„KRYSTYNKA" Z CIECHOCINKA czyli co zostało z żalów sprzed pół roku wśród pracowników Wielkich Pieców. Śladem swoich krytycznych uwag idzie **ADAM RYMONT.** Czy coś się zmieniło? (str. 6) ◆ O budownictwie mieszkaniowym, z którego mogą korzystać wszyscy rozmawia z zastępcą naczelnika Dzielnicy Nowa Huta **JERZY NAGAWIECKI** (str. 5) ◆ O swoich wrażeniach z kraju Madziarów mówi **HENRYKA ROSIEK** (str. 10) poza tym jak zwykle stałe felietony ◆ Krzyżówka ◆ Sport ◆ Tygodniowy program TV (str. 8)

W NUMERZE

tygodnik GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 30 (1370) 29 VII 1983 r. Cena 5 zł

Młodzież przychodzi do pracy

Czy wiązać swój los z hutą?

JERZY DANEK

Zakład Walcowni Gorących, Kęsisk, Profili i Taśm nie jest ani w lepszej, ani w gorszej sytuacji pod względem zatrudnienia, niż inne jednostki produkcyjne Kombinatu. Po prostu, brak pracowników. A tu stają przed zakładem zadania szczególne. Wiążą się one ze wzrostem potrzeb produkcyjnych, coraz większy jest zbyt profili drobnych tzw. żebrowanych i kątowników. O wyroby te głośno domaga się budownictwo, a huta przecież jest właśnie od tego, aby te wymagania spełniać.

Koniecznością staje się, wprowadzenie czwartej zmiany. Obecnie pracuje się na trzy. A więc, od 25 lipca, generalna próba przejścia na nowy system pracy. Od 1 sierpnia — już normalna praca czterozmianowa i dostosowany do niej już nowy, większy plan produkcyjny.

Zakład zapotrzebował nabór minimum 60 ludzi. Mało, bo mało, ale na więcej i tak trudno liczyć. Chodzi o pracowników służb technologicznych, utrzymania ruchu i wykańczalni. Do dziś (piszę te słowa w dniu 19 lipca) zgłosiło się, w myśl skierowania Działu Kadr huty, 63 (na ogólną liczbę przeznaczonych tutaj 101 pracowników). 48 nowych pracowników adeptów walcowniczego fachu, rozpoczęło do tej pory faktycznie pracę, ale i to nie znaczy, że wszyscy pozostali. Niektórzy, już po paru tygodniach, a nawet dniach, po prostu odeszli. Kilku porzuciło pracę. Jednemu wystarczyła pieczątka pracodawcy w dowodzie osobistym, aby zniknął z horyzontu. Ktoś zapałał nagle miłością do pracy w Transporcie Samochodowym jako kierowca, a nie na suwnicy, na którą został przyjęty. Zresztą w jakiś sposób zdołał w końcu przejść do tej pracy! Są i tacy, którzy już zdążyli

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

OPINIE

W pierwszych dniach zniesienia stanu wojennego, po doniosłych decyzjach Sejmu PRL i Rady Państwa, przeprowadziliśmy wśród pracowników kombinatu błyskawiczny sondaż. Jedyne pytanie postawione rozmówcom brzmiało: JAK PAN(I) PRZYJĄŁ (ĘŁA) LIPCOWE DECYZJE?

OTO JAKIE UZYSKALIŚMY ODPOWIEDZI:

— Uważam, że stan wojenny powinien być zniesiony znacznie wcześniej. Przecież sytuacja w Polsce już dawno poprawiła się. Nie było zatargów między władzą ludową, a społeczeństwem. Czy trzeba było czekać aż do święta, do 22 lipca? Chyba nie. Ale u nas w kraju już tak się utarło, że wszystkie ważne przedsięwzięcia, choćby zakończenie budowy, rozruch zakładu itp. związane są z jakimś świętem, rocznicą.

Trzeba przyznać, że spadł nam z serca kamień i jeden problem został rozwiązany. Zniesieniem stanu wojennego daliśmy „prztyka w nos" Zachodowi, bo jednak to z inicjatywy naszego kraju wyszło, a nie Zachodu. Przyzwyczailiśmy się do stanu wojen-

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

WIELKI W REMONCIE

HENRYKA ROSIEK

11 lipca o godz. 12 rozpoczęto remont największego w hucie pieca. Pojemność wielkiego pieca nr 5 wynosi 2002 m. sześć., a wiek 17 lat. Trzeba tego kolosa rozebrać, zregenerować i zmontować prawie od nowa. Generalnym wykonawcą tej niełatwej, i naglącej operacji jest Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe — stary, remontowy wyga, który do tego rodzaju zadań przystępuje z rutyną, ale też, i z należytym respektem. Dwutysięcznik to duża sprawa, także pod względem mechaniki i elektroniki. Piec posiada taśmowe zasilanie skipów, dodatkowe odsiewanie spieku przed skipami, przesuwne rynny i automatyczne sondy do pobierania gazu gardzielowego...

Remont ma trwać 72 dni plus trzy dni przeznaczone na rozruch pieca. Nie jest to wprawdzie podróż dookoła świata, którą bohater Juliusza Verne odbył w 80

CIĄG DALSZY NA STR. 4

LETNI REKONESANS

JERZY NAGAWIECKI

Środek lata. Ośrodki wczasowe Huty im. Lenina zapełnione po brzegi. Wolnego miejsca znaleźć nie sposób. Nic zresztą dziwnego. Pogoda dopisuje, wyżywienie na piątkę. Cóż więcej potrzeba? Tak więc w Koninkach wszystkie 115 miejsca zajęte, w Bartkowej 270 wczasowiczów, w Krynicy 180, w Rabie Niżnej 187 i w Zakopanem 89. Ponadto wydano ok. 10 tys. skierowań do bazy dzierżawnej w pensjonatach i w kwaterach prywatnych. Jedynie ta ostatnia forma wypoczynku cieszy się małą popularnością.

NAD WODĄ

Bartkowa wita słońcem i potwornym upałem 32 stopnie Celsjusza w cieniu. Jedynym lekarstwem na takie temperatury jest woda. Jezioro Rożnowskie zaprasza. Ośrodek w Bartkowej trudno równać z Krynicą czy Koninkami. Tam wygody przekraczają niejednokrotnie posiadane we własnym mieszkaniu. Jednak w Bartkowej też trudno narzekać. Mieszkania w parterach pawilonów dysponują już wszelkimi wygodami. Są węzły sanitarne, natryski, gorzej jest w pomieszczeniach

CIĄG DALSZY NA STR 6

Naczelny Wódz Władysław Sikorski ustanowił w 1941 r. znak spadochronowy. Na zdjęciu, Podczas inspekcji wojsk. Fot. WAF

JAK ORŁY ZWYCIĘSKIE

ADAM CICHOSZ

Żołnierskie mundury spadochroniarzy 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej subtelnie przyozdabia odznaka skoczka wojsk powietrzno-desantowych Jest wymownym symbolem rycerskości, żołnierskiego honoru i godności męstwa, bohaterstwa i bezgranicznego umiłowania Ojczyzny.

Gdy w 1941 roku cichociemni podjęli działania, właśnie dobiegło końca formowanie I Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Wstępne przeszkolenie odbyło 400 skoczków. Przygotowani specjalistycznie byli gotowi przystąpić do działań bojowych wprost z powietrza. Z utęsknieniem wyczekiwali finału komendy, która oznaczała walkę na śmierć i życie aż do zwycięstwa nad wrogiem. Już wtedy wódz Naczelny generał Władysław Sikorski ustanowił rozkazem specjalnym Znak Spadochronowy. Intencją generała było wprowadzenie znaku polskiego spadochroniarza a tym samym uhonorowanie jego wysiłku. Tak też warto za Jędrzejem Tucholskim (Kierunki nr 5/1373/83) przytoczyć historyczne fakty poszerzając je o nazwiska ich twórców. Otóż odpowiedzialność za sfinalizowanie postanowienia o wprowadzeniu znaku spadochronowego przejął kpt. Kalenkiewicz. Opracowaniem graficznym, zainspirowany własnym projektem okładki do

CIĄG DALSZY NA STR. 8

TYDZIEŃ

● **W DALSZYM CIĄGU** prowadzona jest akcja wyborów uzupełniających do Rady Pracowniczej i do Ogólnego Zebrania Delegatów Załogi. W Zakładzie Stalowniczym do Rady Pracowniczej zostali wybrani: **Wiesław Dziadosz** i **Tadeusz Furman.** Dotychczas wybrano już 32 członków Rady Prac. na 39 istniejących mandatów. Do Ogólnego Zebrania Delegatów wybrano w ZH: **Eugeniusza Jarosza, Zygmunta Zielińskiego, Wiesława Bartza** i **Leszka Włodarczyka.** W HiL wybrano do tej pory 144 delegatów na 177 istniejących mandatów.

Dalsze wybory w toku.

● **SŁABE WYNIKI PRODUKCYJNE!** Nie najlepiej zapowiada się bilans pracy hutników w lipcu, bowiem wyniki produkcyjne są mizerne. Szereg wydziałów nie wykonuje planów i chyba w ostatnich dniach miesiąca nie zdoła już nadrobić zaległości. Niedobory są dość znaczne. Oto kilka przykładów: blachy trafo i prądnicowej brakuje do planu 183 ton, rur stalowych — 1 tys. km, blachy karoseryjnej — 4,7 tys. ton, blachy ocynkowanej — 825 ton, taśmy — 6,1 tys. ton, blachy gorącowalcowanej — 13,6 tys. ton, kęsisk — 7,5 tys. ton, kęsów — 5,5 tys. ton, wlewnic i osprzętu hutniczego — 1,4 tys. ton, koksu ogółem — 2,6 tys. ton.

● **TU I TAM SĄ JEDNAK NADWYŻKI.** Kilka wydziałów huty spisało się, mimo kanikuły, znakomicie. Wykonały swe zadania, uzyskały nadwyżki produkcyjne. Np. załoga Wydz. Szamotowego ZO wykonała plan w 103 proc. dając dodatkowo 148 ton wyrobów. Załoga Stalowni Martenowskiej wykonała plan w 122 proc. uzyskując dodatkową produkcję 19,6 tys. ton stali. Dobrze spisała się także załoga Stalowni Konwertorowo-Tlenowej, która wykonała plan w 103 proc.: dostarczyła ona dodatkowo 7,6 tys. ton stali. Bardzo dobre rezultaty uzyskali walcownicy ze Slabinga 5,6 tys. ton dodatkowej produkcji i walcownicy z Walcowni Drobnej 520 ton dodatkowej produkcji). **Wyniki, które podajemy obejmują okres do 26 lipca!**

● **WIĘCEJ ODCHODZI NIŻ PRZYCHODZI.** W dalszym ciągu — niestety — topnieje załoga huty, miesiąc po miesiącu więcej odchodzi pracowników niż przybywa! W lipcu, od 1 do 20 dnia tego miesiąca odeszło 355 pracowników: w tym samym czasie podjęło zatrudnienie w HiL tylko 300 osób, a i tak jest to wynik korzystny, bowiem studenci rozpoczęli praktyki wakacyjne. Wręcz fatalnie wygląda bilans za półrocze. Odeszło, z różnych powodów, 2672 pracowników. Przybyło — 1170 pracowników. W ciężkiej sytuacji kadrowej ubytek ok. 1500 ludzi jest dla huty wręcz tragiczny.

● **TYDZIEŃ** w Zakładzie Wielkopiecowym nie wypadł pod względem produkcji najlepiej, na co wpływ miał niespodziewany postój wielkiego pieca nr 3 z powodu złej pracy szybu. Straty w produkcji — 800 ton surówki. Wielkopiecownicy aby nadrobić straty — do wykonania planu lipcowego brakuje im 2 tys. 300 ton surówki — muszą wytapiać codziennie co najmniej 400 ton surówki ponad plan.

● **KŁOPOTY** już nie tylko z brakiem ustawiaczy, manewrowych ma Zakład Transportu. Pod koniec miesiąca zabrakło wagonów niezbędnych do wywozu produkcji z kombinatu, w tym także eksportowej. Starania kierownictwa kombinatu o przydział tych wagonów w Południowej DOKP nic nie dały, gdyż i w DOKP brakuje węglarek dwuosiowych, czteroosiowych i platform dwuosiowych. Tak więc korzysta się wyłącznie z wagonów, które przywożą tworzywa do huty, a ponieważ dostawy surowców są również zmniejszone trwa walka o każdy wagon.

● **GŁÓWNY ENERGETYK** informuje, że kombinat pracował bez awarii energetycznych. W siłowni trwa rozruch technologiczny stacji demineralizacji wody. Niezależnie od kłopotów kadrowych podejmowane są działania by zakończyć rozruch i przekazać stację do eksploatacji przed okresem jesienno-zimowym. Normalnie przebiegają remonty kotłów parowych w siłowni. Trwają ostatnie prace przygotowawcze do remontu kapitalnego kotła odzysknicowego konwertora nr 2 — remont rozpoczęty zostanie 6 sierpnia.

● **JUGOSŁOWIAŃSKI ZESPÓŁ** folklorystyczny w Osijeku gości w tym tygodniu w zaprzyjaźnionych zakładach budostalowskich. W piątek o godz. 19 wystąpi z programe artystycznym w Domu Kultury „Budowlani", os. Złota Jesień.

Z obrad egzekutywy KF

Remonty i inwestycje

Sytuacja remontowo-inwestycyjna była przedmiotem obrad egzekutywy KF PZPR 27 bm., którym przewodniczył sekretarz KF **Stanisław Brożyna.** Podstawą dyskusji była informacja dyrektora technicznego KM HiL **Janusza Rożnowskiego.**

Na remonty w kombinacie wydaje się rocznie 13 mld złotych, a w przyszłym roku przewiduje się ich wzrost o dalszy miliard. Na rozwój badań technicznych przeznacza się 200 mln. Huta ma opracowany program inwestycji modernizacyjnych, a jego realizacja w br. kosztować będzie 2,5 mld, zaś do roku 1985 przewiduje się wydatkowanie na ten cel 5,5 — 7 mld złotych.

Celem prac remontowych i inwestycyjnych jest utrzymanie sprawności maszyn i urządzeń, pozwalające na prowadzenie produkcji oraz wzrost bezpieczeństwa pracy, eliminowanie zagrożeń środowiska i ochronę pracy.

Około jedna trzecia załogi Huty im. Lenina zatrudniona jest przy remontach. Jednakże brakuje potencjału, co wynika m. in. z niedoboru ok. 1000 pracowników w Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym.

Obecnie dobiegają końca prace przy uruchomieniu kotła nr 8 w siłowni, prowadzi się budowę oczyszczalni ścieków, która powinna być oddana do użytku w 1985 roku. Dużą inwestycją będzie modernizacja walcowni gorącej, której zakończenie przewiduje się na rok 1992. Prace te będą prowadzone bez przerywania produkcji a w ich efekcie wydział ten będzie w pełni zautomatyzowany, co pozwoli na zmniejszenie zatrudnienia.

W trakcie dyskusji zwrócono również uwagę na konieczność wzmożenia nadzoru przy remontach ze strony użytkowników, lepszej organizacji remontów a także bałaganem, jaki po nich pozostaje. Dyr. Rożnowski stwierdził m. in., że specjalnie zobowiązano kierowników jednostek do szybkiego i pełnego odpowiadania na krytykę prasową w tym zakresie. Dotyczy to przede wszystkim prowadzonej przez „GNH" rubryki „brud, bałagan, marnotrawstwo".

Egzekutywa KF wysłuchała poza tym informacji przew. FKKP **Józefa Muniaka** o pracy komisji i ustosunkowała się do niektórych jej decyzji, podkreślając ich zasadność. Omawiano również sprawy organizacyjne i bieżące, w tym m. in. wynikający z obrad ostatniego plenum KF program poprawy pracy hutniczej służby zdrowia. (now)

Spotkanie z weteranami pracy

Fot. M. Gładysek

Z inicjatywy młodzieży ZSMP Zakładu Wielkopiecowego odbyło się bardzo miłe spotkanie z weteranami pracy, działaczami partyjnymi, którzy odeszli już na zasłużony odpoczynek. Okazuje się jednak, że ludzie ci tak przywykli do pracy w ciągu kilkudziesięciu lat, iż nie za bardzo potrafią... odpoczywać. Często więc są wśród towarzyszy pracy przy wielkich piecach, pomagają, służą poradą, swym doświadczeniem.

W spotkaniu, które odbyło się we wtorek w Klubie Młodych uczestniczyli: sekretarz KK PZPR JÓZEF GRZEGORCZYK, sekretarze KF PZPR HiL STANISŁAW BROŻYNA i STANISŁAW KORZEŃ, przewodniczący Federacji Hutniczych Zw. Zawodowych ALFRED MIODOWICZ, wiceprzew. PRON JAN KUCHARSKI, zast. szefa Zakładu ZYGMUNT STOPA, kierownik Wydz. Wielkie Piece ROMAN FORTUNA.

Weterani, wśród nich: MIECZYSŁAW JAWORSKI, znany, czołowy racjonalizator huty STANISŁAW WRONKA, EDWARD GŁOWACKI, JERZY CHEĆKO, EUGENIUSZ SZARADOWSKI, JULIAN POMIOTŁO, JÓZEF KUŚ — zostali przez młodzież obdarowani prezentami. Następnie, jak w rodzinnym gronie, snuły się wspomnienia z lat pracy i partyjnego działania. Było dużo życzeń i serdecznych gratulacji. (jd)

Samorządu dziś i jutro

Tym razem rubrykę z życia Samorządu Pracowniczego Kombinatu HiL rozpoczynamy inaczej niż zwykle, mianowicie nie od informacji, ale refleksji grupy działaczy. Te refleksje, jak nie trudno odgadnąć, dotyczą spraw najaktualniejszych, mianowicie ostatnich decyzji Sejmu PRL.

„Jesteśmy zdania, że w wystąpieniach generała Wojciecha Jaruzelskiego i Henryka Jabłońskiego dominował duch optymizmu. Obaj mężowie stanu przedstawili aktualną sytuację w kraju stwierdzając pewien istotny stopień normalizacji. Odwołane zostały zarządzena, które obowiązywały w okresie stanu wojennego.

„Nie bardzo rozumiemy dlaczego przy Radzie Państwa tworzy się komisję ds. Samorządu Pracowniczego skoro komisja taka istnieje już przy Sejmie, a rozstrzyganie sporów zostało w Ustawie Sejmowej powierzone sądom jako organom najbardziej kompetentnym. Czyżby znów zaczynało się dublowanie, albo może występuje chęć ukierunkowania działań organów Samorządu, mimo, że obdarzone zostały pełną samodzielnością?"

„W artykule 1, punkt 3 rzeczonej Ustawy Sejmowej postanawia się, że Samorząd załogi, jego organy, realizują zadania określone w ustępie 2 tego samego artykułu niezależnie od organów administracji państwowej, organizacji społecznych, związkowych i politycznych. Nasuwa się też pytanie jaki skład komisji ds. Samorządu Pracowniczego ustalí Rada Państwa. Jeśli na jednego prawnika będzie przypadało dwóch ławników (przedstawicieli Samorządu), to taka komisja będzie jeszcze kompetentna do rozstrzygania sporów przewidzianych ustawą".

Wątpliwości i uwag jest dużo więcej. Myślę, że dobrze się stało, iż o tym się mówi: Taka w każdym razie jest opinia aktywistów powstającego w Kombinacie HiL Samorządu Pracowniczego, przedstawicieli ponad 30-tysięcznej załogi.

JERZY DANEK

KRÓTKO

● **PROPOZYCJA DLA HODOWCÓW.** Spółdzielnia Mleczarska w Nowej Hucie (ul. Makuszyńskiego) posiada nadwyżki twarogu. Jest to twaróg paszowy, który może być wykorzystany jako pokarm dla drobiu, trzody chlewnej... Tego białego dobra jest około 35 ton, mogą go nabywać i zakłady hodowlane, i prywatni odbiorcy w cenie po 20 zł za kilogram. W godzinach 7 — do 14 można zasięgnąć informacji także telefonicznie, tel. 44-09-22.

● **CZĘŚCI ZAMIENNE** do odkurzaczy, młynków, żelazek, i innego zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego można nabyć w nowootwartym sklepie „Ardomu" w Łęgu. Jest to drugi tego rodzaju sklep w Krakowie, prowadzony przez firmę z Kluczborka. (Jeden mieści się przy al. Krasińskiego). Nowohucki, podobno zaopatrzony jest znacznie lepiej. Sklep ze względu na niekompletną jeszcze obsadę sprzedawczyń czynny jest w godzinach 10 — do 17.

Pożegnaliśmy Towarzysza broni, wiernego Syna Ojczyzny, b. żołnierza II Armii w stopniu kapitana. Odszedł od nas

inż. ZDZISŁAW WILUSZ

Długoletni pracownik HiL, Stalowni Martenowskiej, wzorowy kierownik zmiany, doskonały fachowiec. Straciliśmy Kolegę zdolnego, skromnego i dzielnego towarzysza broni. Za bohaterską osłonę piechoty podczas forsowania Nysy ogniem artylerii, odznaczony został Krzyżem Walecznych. Ponadto posiadaał odznaczenia: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty i Srebrny — Krzyże Zasługi. Medal Za Berlin, oraz wiele innych regionalnych i resortowych.

Rodzinie Zmarłego przekazujemy wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd, koledzy i kombatanci Zarządu Oddziału Fabrycznego przy Kom. Met. Huta im. Lenina

Koledze **Januszowi Adamczykowi** składamy wyrazy serdecznego żalu i współczucia z powodu śmierci OJCA

Kierownictwo Wydziału R-2 oraz koleżanki i koledzy

Koleżance mgr inż. **Zofii Chudzickiej** składamy wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci MĘŻA

Kierownictwo EM oraz koleżanki i koledzy

Towarzyszowi **Henrykowi Zadorskiemu** składamy wyrazy najgłębszego współczucia z powodu tragicznej śmierci Córki Ewy.

Kolektyw Społeczno-Polityczny oraz kierowniczy ZM HiL koleżanki i koledzy

W związku ze śmiercią **FRANCISZKA WŁOCHA**

wyrazy głębokiego współczucia synowi tow. Marianowi Włochowi — I sekretarzowi KZ w HPR-3

przekazują Komitet Fabryczny PZPR Kombinatu HiL oraz Komitet Zakładowy PZPR HPR-3 i Dyrekcja

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 16 lipca br. zmarł po długiej chorobie w wieku 65 lat

mgr MIECZYŁAW RADZIKOWSKI

kierownik działu EM1 w służbie Głównego Informatyka — długoletni i zasłużony pracownik naszego Kombinatu. Cześć Jego pamięci!

Kierownictwo służby EM oraz koleżanki i koledzy

Spotkanie pokoleń

Kulminacyjnym punktem obchodów 35 rocznicy powstania ZMP i powołania Powszechnej Organizacji „Służba Polsce", było Spotkanie Pokoleń w sali teatralnej naszego kombinatu 21 lipca. Przybyło na nie kilkuset budowniczych Nowej Huty — działaczy ZMP i „SP". Przyjechała z Wrocławia stuosobowa grupa uczestników tegorocznego zlotu z **Jerzym Jaskiernią**, przewodniczącym ZG ZSMP. Licznie reprezentowani byli członkowie ZSMP i harcerze. W trakcie spotkania do sali weszła gorąco witana grupa Komsomolców. Wśród gości spotkania, zorganizowanego przez nowohucką Komisję Historii Ruchu Młodzieżowego i ZF ZSMP przy współudziale ZK ZSMP i Krakowskiej Komisji Historii Ruchu Młodzieżowego, byli m. in.: I sekretarz KK PZPR **Józef Gajewicz**, przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa **Apolinary Kozub**, wiceprezydent **Jan Nowak**, sekretarze KF i KD partii **Mieczysław Bruzda** i **Stanisław Błasiak**, przewodniczący DRN **Zbigniew Breyvogel**, naczelnik Nowej Huty **Zdzisław Zaręba**, dyrektorzy KM HiL z dyr. naczelnym **Eugeniuszem Pustówką**, przewodniczący Federacji Hutniczych Związków Zawodowych **Alfred Miodowicz**.

Po powitaniu zebranych przez **Kazimierza Chrzanowskiego**, przewodniczącego ZF ZSMP głos zabrał przewodniczący ZK tej organizacji **Jerzy Poznański**, który mówił o znaczeniu zetempowskiej rocznicy dla współczesnych pokoleń młodzieży. Mówił o wciąż żywej i kontynuowanej tradycji związku, którego jednym ze sztandarowych osiągnięć było wzniesienie kombinatu i dzielnicy. Następnie grupa działaczy ZMP i „SP" udekorowano odznaczeniami młodzieżowymi. Złote odznaki im. Janka Krasickiego otrzymali **Stefan Chronowski, Mieczysław Kołodczenko, Zofia Kołodczenko, Zygfryd Konatowicz, Mieczysław Mamoń, Adam Staniek, Zdzisław Tekielski, Marian Hec** i **Stanisław Pałetko**. Wręczono również odznaki srebrne i „Za zasługi dla ZSMP". Dziesięciu byłym działaczom ZMP, budowniczym kombinatu przyznano złote i srebrne odznaki „Zasłużony dla KM HiL".

Fot. M. Gładysek

Następnie głos zabrał Józef Gajewicz. Nawiązując do historii i tradycji zetempowskiej, kultywowanej przez późniejsze organizacje młodzieży powiedział on m. in.: *„Trwałym dorobkiem ZMP-owców jest i pozostanie to, że Związek Młodzieży Polskiej, jako pierwsza w historii organizacja młodzieży, zespolił wszystkich młodych Polaków wokół wielkiej idei budownictwa socjalistycznego (...) młode pokolenie ma bogate i czyste źródła w dziele swoich ojców. Z nich, dla własnego i ojczyzny dobra warto czerpać obiema rękami".*

„Tak jak Wrocław jest symbolem jedności młodzieży — rozpoczął swe przemówienie Jerzy Jaskiernia — *to, że przyjechaliśmy do Krakowa, do Nowej Huty na centralne obchody rocznicy ZMP i „SP" jest również symboliczne. Nie ma bowiem takiego drugiego miejsca, które zasługiwałoby na miarę symbolu". Obchody zetempowskiej rocznicy* — kontynuował przewodniczący ZSMP — *to nie formalność. To szansa na dialog między pokoleniami.*

Fot. M. Gładysek

22 bm. w Ośrodku Tradycji Ruchu Młodzieżowego w Nowej Hucie spotkali się działacze komisji historii ruchu młodzieżowego z całej Polski. Uczestniczyli w naradzie **Krzysztof Janik** — sekretarz ZG ZSMP i płk. **Albin Lasoń** — wiceprzewodniczący centralnych władz tych komisji. Gospodarze spotkania przedstawili zebranym swój czternastoletni dorobek.

Następnie, w trakcie dyskusji działacze z wielu ośrodków w kraju, w większości dawni budowniczowie Nowej Huty, mówili o swej dzisiejszej pracy nad utrwaleniem postępowych tradycji ruchu młodzieżowego. Jerzy Poznański wręczył działaczom ZMP i „SP" związanym z początkami budowy kombinatu i dzielnicy okolicznościowe adresy od ZK ZSMP.

STANISŁAW NOWAKOWSKI

OPINIE

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

nego, a życie toczyło się i nadal toczy swoim biegiem. Czy decyzja ta coś zmieni? Chyba nie.

Śmieszną dzisiaj widziałem sytuację. Przyszedł pod bramę HiL emeryt, który pracował tutaj przed ogłoszeniem stanu wojennego. Strażnicy spod bramy z napisem „wyjście" odesłali go pod bramę — „wejście". Zdziwiony zapytał — jak to, skoro zniesiono stan wojenny, to bramy powinny być otwarte w obie strony, jak przed decyzją, po 13 grudnia 81 r.

Marek Nowak — TO, brygadzista grupy pomiarowej

— *Teraz czuje się trochę więcej swobody.*

— *Jak będzie trudno powiedzieć. Na razie jest ciężko, ceny rosną, nawet na drobiazgach, z dnia na dzień. Nasz zakład samochodowy w kombinacie należy do najniżej płatnych. Kierowca z 30-letnim stażem pracy może otrzymać 30 złotych na godzinę, ja z czteroletnim mam 22,80 zł na godzinę. Żeby zarobić 15 tysięcy miesięcznie muszę wyjeździć 300 godzin. To wielka harówka, nieustannie za kierownicą, niemalże bez życia rodzinnego. Żona moja nie pracuje, więc cóż to jest te 15 tysięcy? Musi rosnąć wynagrodzenie, nie tylko ceny.*

Kierowca huty **Bogusław Gdula**

— *Ogłoszenie stanu wojennego nie zaskoczyło mnie, bo rozwój sytuacji głównie politycznej w naszym kraju zmusił niejako władze do podjęcia takiej decyzji, która gwarantowałaby, że rozpadające się struktury państwa zostaną uratowane. Stanu wyjątkowego Konstytucja nie przewidywała, metodami demokratycznymi zapobiec dalszemu pogrążaniu się państwa w chaosie i kryzysie nie było można a zatem jedynym wyjściem prawnym było wprowadzenie stanu wojennego. Moje osobiste odczucie: decyzje, ustawy, dekrety stanu wojennego a ile same w sobie były dość rygorystyczne, to nie były w sposób ostry egzekwowane, mam na myśli choćby wyciąganie konsekwencji za naruszanie przepisu o stanie wojennym;*

Tak jak każdy obywatel i ja przyjąłem zniesienie stanu wojennego z ulgą. Generał Jaruzelski powiedział, że stan wojenny nie będzie trwał ani chwili dłużej niż będzie taka konieczność. Zatem władze uznały, że sytuacja w kraju na tyle ustabilizowała się, że taką decyzję podjąć było można.

Decyzja ta nie poprawi dyscypliny społecznej, dyscypliny pracy. Nie osiągnie się tego paragrafami, zarządzeniami. Tu muszą zadziałać prawa ekonomiczne. Na pewno jednak zniesienie stanu wojennego spowoduje, że Polska zacznie odzyskiwać utraconą pozycję na arenie międzynarodowej.

Ryszar Leszczyński mistrz Oddziału Przygotowania Wsadu w Wydziale Wielkie Piece.

— *Uważam, że większość obywateli naszego kraju lipcową decyzję władz przyjęła z ulgą. Ogłoszenie stanu wojennego było szokiem, jego zniesienie odciążeniem psychicznym; przywrócono obywatelom PRL możliwość wyjazdu poza granice kraju bez ścisłej argumentacji wiekowej, dało możliwość swobodniejszego kontaktu z rodzinami a takich ludzi jest na pewno sporo. Dużo ludzi wróci do domu, do swoich rodzin*

Ogłoszenie stanu wojennego spowodowało zastosowanie w stosunku do Polski sankcji gospodarczych przez prezydenta Reagana. Zniesienie jego pozbawia prezydenta Stanów Zjednoczonych argumentu trzymania nas w izolacji gospodarczej — co całe społeczeństwo odczuło i odczuwa.

Mieczysław Dziewoński nagrzewnicowy wielkiego pieca nr 3

— *Wprowadzenie stanu wojennego było słuszne, nie można było w inny sposób zapobiec ruinie gospodarki w w Polsce. Decyzję o zniesieniu stanu wojennego przyjąłem radośnie. Czas jej podjęcia zbiegł się ze świętem Odrodzenia Polski Ludowej. Fakt ten jest wymowny. Myślę, że naród w pełni świadomie chce dźwignąć kraj z kryzysu. Podjęcie takiej decyzji odprężyło mnie psychicznie; przede wszystkim odzyskałem poczucie swobody obywatelskiej. Amnestia pozwoliła wielu powrócić do normalnego życia. Sądzę, że pewna grupa ludzi musi zrozumieć, że działała na szkodę państwa.*

Marian Wójcik starszy maszynista z T-4 Zakładu Transportu

ECHA LIPCOWEGO ŚWIĘTA

● W przeddzień święta Odrodzenia Polski, odbyła się uroczysta sesja Dzielnicowej Rady Narodowej. Podczas okolicznościowego spotkania, wręczono wysokie odznaczenia państwowe. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, udekorowani zostali: **Jan Bernecki, Władysław Biegun, Stefan Dziewoński, Roman Kuma, Wacław Morawski, Wiktor Natkaniec, Jan Nowak, Władysław Oraczewski, Tadeusz Satora**. Przyznano ponadto Złote i Srebrne Krzyże Zasługi, Krzyże Partyzanckie, Medale „Za udział w wojnie obronnej 1939 roku" i „Zwycięstwa i wolności", a także odznaki regionalne. 29 osób zostało wpisanych do Księgi „Zasłużonych dla Nowej Huty".

● W os. Chałupki, z okazji Lipcowego Święta, Ludowy Zespół Sportowy „Nadwiślanka" przy współudziale dzielnicowego Wydziału Kultury, zorganizował turniej piłkarski oraz część artystyczną. Dzień zakończył się zabawą ludową.

● Na akademii w Klubie Abstynentów „Trzeźwość", zebrali się 19 lipca członkowie Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, Oddział Dzielnicowy w Nowej Hucie.

KALENDARIUM

W stolicy Dolnego Śląska

Do stolicy Dolnego Śląska, by wspólnie uczcić Lipcowe Święto, 35 rocznicę zjednoczenia polskiego ruchu młodzieżowego i powstanie Związku Młodzieży Polskiej, 19 lipca przybyli działacze byłych organizacji, żyjący uczestnicy Kongresu Jedności Młodzieży Polskiej z 1948 r. oraz członkowie ZSMP — spadkobiercy i kontynuatorzy tradycji, dorobku ZMP. Na zlot do Wrocławia przyjechała także 11-osobowa delegacja hutnicza, w tym dwóch uczestników kongresu, byłych działaczy ZMP — Zdzisław Podsiadły i Arkadiusz Nowak. Również młodzi aktywiści: Kazimierz Chrzanowski (przew. ZF ZSMP), Michał Kowalski (wiceprzewodniczący ZF), Zbigniew Tumidajewicz (wiceprzewod. ZF), Marian Zobek (ZS), Tadeusz Badylak (ZT), Eugeniusz Halo (ZG), Jerzy Lis (DL), Józef Tokarski (ZK) i Andrzej Wortman (ZM).

„Dziś, w 35 lat od powstania Związku Młodzieży Polskiej, świadomi, że jeszcze nie czas na spoczynek, zwracamy się do młodego pokolenia Polaków. Łączą nas więzi krwi i wspólny trud budowania kraju". Fragment ten pochodzi z „Posłania do całej młodzieży polskiej, do dzieci i wnuków naszych", przyjętego w czasie spotkania weteranów ruchu młodzieżowego z młodym pokoleniem lat 80. Posłanie jest potwierdzeniem słuszności koncepcji zorganizowania Zlotu Młodzieży właśnie we Wrocławiu, w mieście, w którym uczestnicy kongresu z 48 r. zebrali się po to, by powołać do życia nową organizację, utożsamianą odtąd z „pokoleniem Nowej Huty", a także po to, by podkreślić więź złem zachodnich z macierzą.

19 lipca, wieczorem na Cmentarzu Żołnierzy Polskich we Wrocławiu-Oporowie odbyła się wielka manifestacja antywojenna. Uczestnicy zlotu spotkali się także z załogami wrocławskich zakładów pracy. Delegacja hutnicza gościła w Jelczańskich Zakładach Samochodowych w Jelczu. Młodzi aktywiści ZSMP mieli okazję zapoznać się z technologią produkcji oraz spotkać się z członkami tamtejszej organizacji młodzieżowej.

21 lipca hutnicza delegacja opuściła Wrocław. (maz)

Wielki w remoncie

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

dni, ale wydarzenie bardzo ważne i frapujące nie mniej niż lektura wspomnianej książki. Pierwszym po Bogu w tej 72-dniowej wyprawie, czyli kapitanem remontowej operacji jest inż. Jerzy Tarnawski z wielce energicznym i nie mniej uzdolnionym zastępcą inż. Grzegorzem Wilkiem oraz całą plejadą inżynierów i techników, jak mający duże doświadczenie Czesław Walczak, prowadzący niedawno remont wielkiego pieca nr 4, stateczny, optymista inż. Władysław Gaweł i inni. Wyruszymy z nimi na remontową przygodę, bo remont nawet najlepiej przygotowany zawsze kryje niespodzianki. Nierzadko dopiero w trakcie demontażu okazuje się, co naprawdę w „piecu piszczy". A cóż dopiero ten remont, do którego tak na 100 procent (co przyznają bez bicia się w piersi), ani Huta, ani HPR nie były przygotowane.

— *Inżynierze Gaweł, niech pan pogoni torowca i poszukajcie na hucie 50—60 podkładów. Jeśli sprawę toru załatwi pan do dwudziestego piątego, to na drugi dzień będzie się mógł pan zgłosić po premię do kasy.*

— A tak na marginesie, przed następnym remontem torów, podkłady powinny leżeć przed piecem.

To uwaga pod adresem huty w dziesiątym, kolejnym dniu remontu. Takie uwagi, wzajemne pretensje występują przy remoncie prawie każdego, większego obiektu. A powstają dlatego, że zarówno haperowcy, jak i służby huty robią wszystko, by z robotą się uporać w wyznaczonym terminie, a działają nie w cieplarnianych warunkach. Potem gdzieś w połowie remontu niebo się wypogadza i równiejszym rytmem zmierzają do celu.

Dotrzymanie terminu remontu uwarunkowane jest od sprawnej organizacji pracy i jednoczesnego prowadzenia robót na różnych odcinkach pieca. Inż. Tarnawski cierpliwie wtajemnicza mnie w dokonany podział zadań.

— Zakład nr 1 prowadzi remont pieca i dwóch nagrzewnic. Zakład nr 2 ma trzy sfery działania

— trzon pieca, gar pieca oraz pas dysz i spadków, to jedna strefa. Druga — szyb pieca, a trzecia — roboty na gardzieli i powyżej. Zakład nr 3 odpowiada za roboty w 7 rejonach, jak odpylnik, płuczka, elektrofiltry, hala namiarowni, hala lejnicza, jedna nagrzewnica. Zakład nr 4 remontuje estakadę, nagrzewnicę nr 4 i część urządzeń energetycznych. Zakład nr 5 wykonuje prace antykorozyjne, a zakłady nr 6, 7, 8 (pomocnicze) wykorzystywane są do potrzeb doraźnych, jak zapewnienie sprzętu, środków transportu itp.

Ten system kooperacyjny, jest już wypróbowany i przynosi zamierzone efekty. Jednak 72 dni na remont dwutysięcznika, to termin ogromnie wyśrubowany, tymczasem nie do uniknięcia były straty czasu w pierwszych dniach remontu, gdy poszczególne zakłady rozwijały skrzydła, wnikały w sedno sprawy.

— Chcemy zyskać na czasie — mówi inż. Tarnawski poprzez zmiany w technologii i organizacji remontu. Dotychczas, tradycyjnie wyburzaliśmy piec do dna. Obecnie chcemy podwiesić piec na konstrukcji nośnej kolumn obudowy pieca. W tej operacji montujemy około 54 ton knstrukcji, równocześnie demontując 6 pasów chłodnic. Po zakończeniu demontażu chłodnic przystąpimy do wymiany pancerza pasa 12 i 13 oraz pojedynczych blach na szybie itd. itd.

W tych remontowych zawiłościach doskonale orientuje się kierownik remontu i cała grupa współdziałających z nim fachowców, natomiast przeciętnemu zjadaczowi chleba, mąci się w głowie od mnogości skomplikowanych zabiegów. Ich przeprowadzenie odbywa się na podstawie długofalowego planu, dla inż. Tarnawskiego jasnego i prostego, jak na dłoni. Na co dzień jednak przybywa mnóstwo dodatkowych spraw, które wymagają szybkich, doraźnych decyzji. Dlatego w pokoju kierownictwa remontu krzyżują się opinie czasami ostre, jak cięcie szpadą.

— Brakuje potencjału — słyszę niejednokrotnie od inżynierów kierujących pracami w poszczególnych rejonach. Gdy dwa tygodnie temu redakcyjny kolega pisał informację o rozpoczęciu remontu „mówiło się o dwóch tysiącach ludzi, teraz wiemy, że jest ich znacznie mniej.

— Bo jednocześnie z remontem pieca, mówią panowie Wilk i Gaweł, remontuje się taśmy spiekalnicze w Aglomerowni.

— Czekamy na oddział 5, ten z taśm. Cały rejon namiarowni i most skośny jest jeszcze nieobsadzony.

— Ale gdy skończą się taśmy, to już wiadomo, że w sierpniu trzeba pójść na ciągi walcownicze.

Są to trudności, które można nazwać obiektywnymi. Występują one także i u zleceniodawcy — kombinatu. Ale trudności są podobno po to, by je rozwiązywać. Roztrząsa się je na codziennych spotkaniach tzw. operatywkach, i w trakcie nieustannych kontaktów służb HPR i Huty. I gdyby mnie jeszcze ktoś zapytał, jaki będzie finał, to choć 20 lipca jeszcze w sprawach remontu „piątki" istniał „artystyczny nieład", to z zamkniętymi oczyma odpowiedziałbym z przekonaniem, że finał będzie taki, jaki powinien być, bo dla haperowców ustalony termin jest rzeczą świętą. Bywały już trudności nie do przebrnięcia i wychodzono z nich, powiedzmy patetycznie, zwycięsko! W takim też nastroju przysłuchiwałam się rozliczeniom opiniom w dziesiątym dniu remontu pieca, gdy dwutysięcznik oblegało 813 haperowców, i gdy trwały ciągłe rozmowy, jak wypłynąć z mielizny na pełne wody.

HENRYKA ROSIEK

Czy wiązać swój los z hutą?

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

„zarobić" naganę za wódkę i za bumelki. Kogoś poszukiwano w domu, bo nie przychodził do pracy: zastano ojca, powiedział — toż on codziennie wychodzi do roboty. Minęło parę dni i delikwent stroniący od pracy, przyszedł. Powiedział: tata kazał mi przyjść, jednak nie myślcie, że będę pracował, ja tak tylko na razie...

Takie oto są kłopoty Anno 1983 z kadrą w HiL.

Starych, doświadczonych pracowników rozstawiono na cztery zmiany. Młodych zaś nowicjuszy, skierowano na wolne miejsca. I tak oto, zupełnie nietypowo, rozpoczyna się nowa karta w historii Zakładu — jest to po prostu powrót do tego co już funkcjonowało dwa lata temu.

Co mówią młodzi ludzie rozpoczynający pracę w hucie? Jaki jest ich start zawodowym i jakie stwarza się im warunki socjalno-bytowe? Słowem, posłuchajmy jak w praktyce wygląda adaptacja młodej hutniczej kadry, ludzi, którzy po starych hutniczych wygach przejmą pałeczkę sztafety.

ZBIGNIEW SZ. lat 19, zawód — suwnicowy. Jest to jego pierwsza praca zawodowa po ukończeniu szkoły podstawowej.

— Przyszedłem do pracy w Hucie im .Lenina ponieważ zależało mi na pracy w Krakowie. Pochodzę z Kętrzyna na Pojezierzu Mazurskim. Samo przyjęcie do pracy trwało cztery dni — rozmowa z kierownictwem wydziału, badanie lekarskie, badanie psychotechniczne, gonienie za kilkunastoma podpisami. Już opadły mi ręce, myślałem, że się załamię. Jednak wytrwałem, ale po tym pierwszym „podejściu" byłem zmęczony, bez chęci do pracy.

W ogóle wyglądało to wszystko zupełnie inaczej niż w gazecie „Non Stop", w której czytałem artykuł o Kombinacie HiL i o perspektywach pracy w nim takich jak ja młodych ludzi...

Otrzymałem na początek ryczałt w wysokości 8.500 złotych, to na pierwsze trzy miesiące pracy. Mieszkanie otrzymałem w hotelu, w os. Na Skarpie, w pokoju czteroosobowym.

Przepracowałem już półtora miesiąca: na samym początku musiała mi wystarczyć „chwilówka", którą wziąłem z kasy zapomogowo-pożyczkowej. Wynosiła 1.500 złotych. Szkoda, że nie daje się zaczynającym pracę jakiejś zaliczki, ułatwiłoby to start do samodzielnego, dorosłego życia.

A jak w pracy? Zostałem w brygadzie dobrze przyjęty, dość życzliwie. Starsi pracownicy, co prawda, od razu radzili mi szczerze, abym sp..., uciekał z huty, czym prędzej, bo tu jest bardzo źle, mało płacą, brud, smród i ubóstwo. Zostałem jednak, może głównie dlatego, że daleko do domu, ponad 600 kilometrów. Czy jestem zadowolony? Nie bardzo, ale na razie spróbuję...

Odkąd pracuję nie dostałem drewniaków, a buty takie mi się należą. Chodzę więc we własnym obuwiu, a nie tylko ja, ale inni także. Odzież i bieliznę dostałem.

Chciałbym jeszcze panu powiedzieć, że w moim miejscu zamieszkania nic się nie dzieje. Nie byłem jeszcze na żadnej organizowanej rozrywce. Sam sobie muszę radzić z wolnym czasem. Sumując to co powiedziałem: podejmując decyzję pracy w Hucie im. Lenina myślałem, że będzie lepiej...

HENRYK F. lat 18, zawód — operator urządzeń ciągu walcowniczego. Jest to jego druga praca zawodowa. Poprzednio pracował w Lesznie jako ślusarz-mechanik w Wielkopolskim Przedsiębiorstwie Robót Inżynieryjnych.

Przeczytałem w gazecie „Dziennik Ludowy" ogłoszenie informujące, że można objąć pracę w Kombinacie HiL, w Krakowie. Zdecydowałem się bardzo szybko i 22 czerwca już byłem w Nowej Hucie. W kadrach skierowano mnie natychmiast do załatwiania formalności. Załatwiałem je trzy dni, szło bardzo ciężko. W końcu wszystko było załatwione, poszedłem do magazynu pobrać odzież i buty. Okazało się, że nie mam kłódki, nie mogę więc zamknąć tego „majdanu". W poprzednim miejscu pracy dostawało się kłódkę, w hucie nikt o tym nie pomyślał. Musiałem przyjść w następny dzień, już uzbrojony we własną kłódkę. Dostałem odzież, buty i tylko jedną koszulę, nie było ich więcej w magazynie.

Mistrz przyjął mnie życzliwie, koledzy także. Usłyszałem jednak i takie głosy: chłopie, w co ty się pakujesz, uciekaj z huty póki czas, i tak tutaj miejsca nie zagrzejesz...

Nie zląkłem się tego, chcę najpierw pracę poznać, zobaczyć co i jak. Na odejście — pomyślałem — zawsze będzie czas.

Pracuję już dzisiaj samodzielnie na mostku nr 1 Walcowni Drobnych Profili. Stoi jednak przy mnie operator. On przyucza mnie do pracy. Uważam, że zdobywanie doświadczeń idzie mi dobrze.

Bilansując pierwszy okres pracy w hucie stwierdzam, że jednak warto było przyjechać. Zarabiam więcej niż poprzednio i myślę, że jakoś się w hucie urządzę. Pracę mam interesującą, a to najważniejsze.

FELIKS M. lat 26, zawód — walcownik. Jest to jego trzecia praca zawodowa po Szkole Mechaniczno-Samochodowej w Tarnowie.

Dział Kadr skierował mnie od razu do Walcowni Drobnych Profili, żadnej innej pracy mi nie oferowano. Załatwienia spraw formalnych zajęło mi trzy dni — dzień szkolenie w Gabinecie Ochrony Pracy, drugi dzień — badania psychotechniczne, pozostało jeszcze badanie lekarskie i zbieranie podpisów. W sumie nie było to takie męczące, ale szkoda czasu!

Otrzymałem angaż na operatora ciągu walcowniczego, ale później zadecydowano, że zostanę walcownikiem. Na tym jednak straciłem, już na samym początku zabrano mi 500 złotych. Otrzymałem ryczałt 9.500 złotych miesięcznie (walcownik otrzymuje 10.000 złotych).

Pracuję już miesiąc. Pierwsze wrażenia? Robota jest ciężka, męcząca, dokucza gorąc, hałas, kurz.

W brygadzie przyjęto mnie dość dobrze, nawet serdecznie. Nikt nie wspominał o konieczności wkupienia się alkoholem, a tak przecież często bywa. Powszechna opinia moich przyszłych kolegów: uważaj chłopie, nie ma tu „miodu", lekko nie będzie, ale żyć się da.

Robota idzie mi jak na razie dobrze, nie narzekam.

Do dziś nie otrzymałem środków czystości, odsyła się mnie od biura socjalnego, do majstra. Nikt mnie nie ma w ewidencji. Dlaczego?

Moje pierwsze obserwacje są następujące: Nie widzę zainteresowania młodym pracownikiem ze strony zakładu. Żadnych pożyczek, zachęt, żadnej pomocy finansowej. A przecież pierwsze kroki w pracy są najtrudniejsze, każdy je kiedyś stawiał i wie jak to jest. Nie rozmawiał ze mną też nikt z organizacji młodzieżowej. Mówi się tyle że jest zainteresowanie organizacji ZSMP młodymi pracownikami, bębni się o tym, a w praktyce tego nie widać!

Decyzję podjąłem jednak świadomie. Zostaję w hucie, a jak będzie, zobaczymy.

JERZY DANEK

ŚLADEM NASZEJ KRYTYKI

Porządki będą kontynuowane!

Zapewnia o tym redakcję I zastępca kierownika Zakładu Stalowniczego ds. produkcji, mgr inż. JERZY KNAPIK. Pisze on do nas tak:

„W związku z krytyczną notatką w sprawie nieporządków w rejonie Zakładu Stalowniczego, zamieszczoną w GNH, nr 27, z dnia 8 lipca, podajemy następujące wyjaśnienie.

● **Hala Przygotowania Wsadu (dawniej obiekt paczkarki i cięcia ogniowego) jest obecnie wykorzystywana na skład złomu. Z uwagi na rodzaj składowanego materiału, rozładunek suwnicami oraz wybudowany w hali mur oporowy, zasłaniający okna do wysokości 2 metrów, konstrukcja zewnętrzna i okna hali, zostaną zmodernizowane. Oszklenie okien ulega w tych warunkach bardzo szybkiemu zniszczeniu.**

● **Drewno leżące między halą a drogą do Odlewni Wlewnic jest drewnem opałowym, przywiezionym przez „Budopol" w Kielcach. Przedsiębiorstwo to prowadzi roboty dekarskie w Wydziale H-6/ZH. Drewno będzie zużyte do podgrzewania lepiku w trzecim kwartale br.**

● **Kłąb drutu, leżący obok toru wjazdowego do hali został już usunięty.**

Przedstawiając powyższe wyjaśnienie, pragniemy stwierdzić, że program prac porządkowych w naszym zakładzie, jest realizowany na bieżąco i pomimo istniejących trudności z zatrudnieniem pracowników, sprawa ta nadal będzie przedmiotem szczególnej uwagi kierownictwa Zakładu Stalowniczego.

Dowiadujemy się też, że bałagan przy drodze prowadzącej do Wydziału Wlewnic, to „grzechy"... sąsiada. Kierownik Wydz .Wlewnic, mgr inż. JERZY SALWA, informuje redakcję, że *sprawa dotyczy Rejonu Inwestycji I-2. Będzie ona wyjaśniona pismem, skierowanym do waszej redakcji przez I-2.*

No więc czekamy! (jd)

ULGOWE BILETY MPK

Jak nas informuje Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie — inwalidzi którzy nie nabyli uprawnień do świadczeń rentowych z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych — lecz stale otrzymują zapomogi z Zespołu Opieki Społecznej, są uprawnieni do korzystania z ulgowych przejazdów w środkach komunikacji miejskich linii normalnych i pospiesznych.

Podstawą ulgowego przejazdu jest legitymacja inwalidy wydana przez Zakład Opieki Społecznej wraz z dowodem osobistym i przekazem pocztowym dotyczącym pobierania zapomogi.

Mieszkania tanio i szybko

NOWA HUTA ROŚNIE

Trudności z jakimi boryka się budownictwo mieszkaniowe są powszechnie znane. Brak środków, mocy przerobowych, terenów uzbrojonych, ogranicza możliwości rozwoju bazy mieszkaniowej. Potrzeby natomiast wcale się nie zmniejszają. Wręcz przeciwnie. Kolejka za własnym „M" ciągle rośnie. Należy zatem znaleźć wyjście z tej trudnej sytuacji natychmiast i jak najszybciej, tanim kosztem budować. Na ten temat rozmawiam z zastępcą naczelnika dzielnicy Nowa Huta, mgr inż. Janem Sobocińskim.

— Z uwagi na brak nowych terenów budowlanych rozwój bazy mieszkaniowej prowadzić będziemy w najbliższym czasie w następujących formach: adaptacji pralń, suszarni i strychów, dogęszczania osiedli, nadbudowy jednej kondygnacji w budynkach już istniejących. A także zmiany przeznaczenia niektórych realizowanych budynków na cele mieszkalne. Podstawowe zalety takiej formy pozyskiwania lokali to przede wszystkim niskie koszty i krótki czas realizacji. Łącznie w niedługim czasie możemy otrzymać tą drogą ponad 5200 mieszkań.

— Przedstawione powyżej formy budownictwa zakłócą spokój mieszkańców poddanym takim zabiegom domów.

— Nic nie robimy i nie będziemy robić bez ich zgody. Ponadto np. adaptacje nie odbywają się kosztem obniżenia standardu bloku. Po prostu wykorzystujemy jedynie te powierzchnie — można rzec nie potrzebne ludziom — pozostawiając pralnie, suszarnie zgodnie z istniejącymi normami.

— Jakiej pomocy władz Urzędu może oczekiwać szczęśliwy człowiek ze zgodą na adaptacje.

— Zacznę od tego, że koszty przeróbki strychu, pralni czy suszarni ponosi przyszły użytkownik. Po otrzymaniu zezwolenia musi on przedstawić do zatwierdzenia przez Wydział Gospodarki Przestrzennej i Architektury uproszczoną dokumentację. Urząd deklaruje pomoc w zdobyciu potrzebnych materiałów budowlanych oraz fachowców do robót instalacyjnych (c.o., wod-kan, gaz). Mieszkania te traktujemy głównie jako rotacyjne dla tych, którzy są członkami spółdzielni mieszkaniowej. Zatem istnieje potrzeba (nad tym obecnie pracujemy), wykupu tych adaptowanych mieszkań w chwili otrzymania przez użytkownika mieszkania spółdzielczego. Jednak, jak zdołaliśmy się zorientować, większość mieszkańców uzyskanych tą drogą lokali wykonuje roboty z dużą starannością, już na stałe. Są to najczęściej mieszkania o powierzchni użytkowej w granicach 35—40 m kwadratowych.

— W najbliższym czasie najwięcej mieszkań pozyska dzielnica w ramach nadbudowy. Proszę o kilka słów w tej sprawie.

— Nadbudowy istniejących bloków prowadzić będziemy na terenie najstarszej części Nowej Huty. Koncepcję opracowuje „Miastoprojekt", a więc to samo biuro projektów, które wykonywało opracowanie architektoniczne Nowej Huty przed kilkudziesięciu laty. Gdy tylko do końca rozeznamy możliwości istniejących ciągów elektrycznych, wodnych, ciepłowniczych i gazowych i okaże się, że posiadają one rezerwy umożliwiające obsłużenie nowych mieszkań, to już od przyszłego roku ruszą budowy. Wykonywać jednopiętrowe nadbudowy będą zakłady pracy dla swoich pracowników. Uzyskają one na to zgodę pod warunkiem, że cykl robót nie przekroczy 2-letniego okresu. Prace rozpocznie się z początkiem drugiego kwartału i na koniec roku trzeba będzie zakończyć stan surowy zamknięty. Czyli w 9-miesięcznym cyklu. Drugi rok poświęcony zostanie na wykończenie Roboty budowlane prowadzone będą metodami tradycyjnymi.

— Trzecim kierunkiem pozyskania mieszkań jest budowa nowej substancji na osiedlach już istniejących. Gdzie powstaną nowe bloki?

— Po przeprowadzeniu analizy urbanistycznej osiedli naszej dzielnicy wytypowano takie tereny. Po uzyskaniu pozytywnej opinii Biura Rozwoju Krakowa, Prezydium DRN i KD PZPR, wystąpiły do przewodniczącego zespołu do spraw budownictwa przy Prezydencie m. Krakowa o zaopiniowanie rozdziału lokalizacji dla poszczególnych inwestorów, którym budowy wstrzymano a którymi są w głównej mierze zakłady pracy dzielnicy. I tak przykładowo HiL będzie budował na terenie po „Domogosie" w os. Mistrzejowice, w os. Piastów, Bohaterów Września, Bieńczyce-Wieś, Grębałów, Zrzeszenie „Budostal" w osiedlu Na Skarpie i przy ul. Kocmyrzowskiej.

Należy jeszcze dodać, że w ramach porozumienia władz Krakowa z kombinatem HiL, przeznaczono pod budownictwo wielorodzinne tereny tzw. Mistrzejowice-Zachód. Przewiduje się zbudowanie tam 2825 mieszkań. We wszystkich wspomnianych budynkach, na parterze przewidziano pomieszczenia na sklepy i placówki usługowe.

Na koniec generalna uwaga. Miasto nie posiada środków na wykonywanie technicznego uzbrojenia terenów budowlanych. Ciężar tych właśnie kosztów muszą wziąć na siebie zakłady pracy dzielnicy, głównie HiL. Z tego tytułu będą one otrzymywać mieszkania dla swoich pracowników.

— Dziękuje za rozmowę.

JERZY NAGAWIECKI

Do problemów mieszkaniowych będziemy powracać nie raz. Już wkrótce reporterzy GNH spróbują dowiedzieć się, jak wygląda budowa własnych M, własnymi siłami.

W czynie społecznym

Gazyfikacja

Mieszkańcy nowohuckich osiedli wiejskich nie czekają z założonymi rękami na przysłowiową mannę z nieba, lecz sami, własnym wysiłkiem starają się poprawić warunki życia. Od lat pracują przy gazyfikacji i budowie sieci wodociągowej. Praca ta, choć natrafia po drodze na meandry wiedzie do celu. W latach 1981—82 tym sposobem przekazano do eksploatacji sieć gazową długości 44 km, w osiedlach — Wadów, Łuczanowice, Cło, Wyciąże. Kontynuuje się nadal prace gazyfikacyjne w Kościelnikach i Wyciążu. Opracowywana jest dokumentacja projektowo-kosztorysowa na budowę sieci gazowej w następnych osiedlach — Kantorowice, Ruszcza i Przylasek Rusiecki oraz uzupełnienie sieci wodociągowej w Wadowie.

Ludziom pracującym na rzecz osiedla należą się wyrazy uznania. Niemałą zasługę w realizacji tych czynów społecznych mają osiedlowe Komitety Społeczne a także koordynator czyli Wydział Gospodarki Komunalnej Urzędu Dzielnicowego, a z jego ramienia długoletni inspektor nadzoru Edward Piekaj.

(R)

KONKURS

Redakcja „Twórczości Robotników" oraz Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Warszawie, organizuje konkurs na reportaż z życia robotników. Prace konkursowe powinny dotyczyć spraw ważnych i charakterystycznych dla życia współczesnej klasy robotniczej.

Szczególnie oczekujemy dzienników pracy — czyli tygodniowego zapisu zajęć zawodowych, z przestojami, niedowładem organizacyjnym, brakiem jednoznacznego podziału zadań — sześć dni „fotografii" — ośmiu godzin pracy.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 15 października 1983. Objętość tekstu nie może przekraczać 10 stron maszynopisu. Do konkursu należy zgłaszać utwory dotychczas niepublikowane, opatrzone godłem wraz z dołączoną zamkniętą kopertą, oznaczoną tym samym godłem i zawierającą imię, nazwisko, krótką notkę biograficzną oraz adres autora.

Organizatorzy przewidują następujący podział nagród:

● jedna I — 12 000 złotych, ● jedna II — 9000 złotych, ● dwie III po 4000 złotych, trzy wyróżnienia po 2000 złotych.

Prace konkursowe należy nadsyłać w trzech egzemplarzach maszynopisu, pod adresem: „Twórczość Robotników", 00-695 Warszawa, ul. Nowogrodzka 46, II piętro, z dopiskiem na kopercie: „Konkurs na reportaż".

Rozstrzygnięcie konkursu, ogłoszenie wyników i wręczenie nagród nastąpi w ciągu 6 tygodni od daty zamknięcia konkursu.

OGŁOSZENIA DROBNE

Roman Michoń zam. w Nowej Hucie os. Jagiellońskie 5/60 zgubił wkładkę zaopatrzenia AG 942506 wydaną przez Zakład Siłowni Kombinatu Metalurgicznego HiL.

Władysław Pietruszka zam. w Nowej Hucie os. Dąbrowszczaków 16/49 zgubił wkładki zaopatrzenia: AG 921207, żony Anny AG 921204, syna Roberta AG 921206, syna Tomasza AG 921105 — wydane przez Zakład Stalowniczy Kombinatu Metalurgicznego HiL — oraz córki Elżbiety AG 527724 wydaną przez Technikum Ochrony Roślin w Piotrkowicach Małych.

Andrzej Bąk zam. w Nowej Hucie os. Piastów 49/37 zgubił wkładki zaopatrzenia: AG 933285, syna Marka AG 933286 wydane przez Zakład Walcowni Kombinatu Metalurgicznego HiL.

Zgubiono pieczątkę o treści: Bogusław Nowak — Mistrz Budowy —

WYCIECZKA DO JUGOSŁAWII

Zarząd Fabryczny ZSMP informuje, że organizowana jest wycieczka do Jugosławii (J—9103), od 13 do 25 września br., dla 42 osób. Orientacyjny koszt, ok. 42 tys. zł. Trasa wycieczki: Budapeszt, Seged, Belgrad, Becici, Dubrownik, Sarajewo, Pecz, Budapeszt. Chętni mogą zgłaszać się w ZF ZSMP lub telefonicznie, nr 41-66.

CHCESZ WYBUDOWAĆ DOMEK?

Zarząd Zrzeszenia Budowy Domków Jednorodzinnych „Zgoda", działający pod patronatem Zarządu Fabrycznego ZSMP ogłasza, że 17 sierpnia, w sali nr 157, budynek „Z" odbędzie się zebranie informacyjne, dotyczące budowy domów jednorodzinnych w zabudowie szeregowej zwartej, w systemie szkieletowo-płytowym (GT). Zainteresowanych pracowników HiL — zapraszamy.

KOLEJKI W „GROMADZIE"

W ekspresowym punkcie (os. Stalowe) naprawy obuwia rosną z dnia na dzień. Często nie przyjmuje się zleceń na poważniejszą reperację. Naprawiamy i lekko zniszczone sandały i całkiem rozklapane półbuty... a szewców jak na lekarstwo. Jest to zawód powoli zanikający.

TYDZIEŃ W DZIELNICY

● **ZMARŁA** najstarsza mieszkanka Nowej Huty, pani Irena Hołubowicz. Przeżyła 104 lata, w pogodnym nastroju, zawsze wielce życzliwa dla ludzi. To sympatyczne zdjęcie wykonane zostało w rocznicę Jej urodzin. Gdy chcieliśmy uzyskać dla naszych czytelników „receptę" na pogodę ducha, pani Irena powiedziała wówczas, że zawsze należy wymagać więcej od siebie niż innych, i życzliwością zdobywać życzliwość. Ta sprawdzona już dewiza życiowa okazuje się być bezcenną wartością zwłaszcza w naszych, trudnych czasach. Pani Irena Hołubowicz była wielką wielbicielką przyrody, a z jej obserwacji i barwnych opowiadań mogłaby powstać niejedna monografia o życiu ptaków i zwierząt. Mieszkała z córką Genowefą, dzisiaj już także starszą panią po osiemdziesiątce, równie życzliwie nastawioną do świata.

Pożegnaliśmy panią Irenę z żalem. Pozostał szacunek i refleksja nad uciekającym w gorączkowym tempie czasem.

● **HENRYK GIŻYCKI LAUREATEM.** Wśród twórców nagrodzonych coroczną nagrodą ministra kultury i sztuki za wybitne osiągnięcia twórcze, w dziedzinie teatru nagrodę II stponia przyznano w br. dyrektorowi Teatru Ludowego **Henrykowi Giżyckiemu** za wybitne osiągnięcia reżyserskie i w kierowaniu teatrem.

Jako pilni obserwatorzy tego, co dzieje się na nowohuckiej scenie, cieszymy się, iż nasze wyobrażenia o tym, jaki powinien być teatr znajdują potwierdzenie również w decyzji znawców i mecenasów kultury. Zaś dyrektorowi Giżyckiemu serdecznie gratulujemy i życzymy wielu wybitnych spektakli w Teatrze Ludowym, sukcesów reżyserkich i aktorskich a przede wszystkim — dotychczasowej konsekwencji w realizacji własnej linii artystycznej.

■ **W MPK LEPIEJ.** Poprawiła się jakość usług komunikacji miejskiej w Krakowie. Wzrosła bowiem ilość wozów tramwajowych i autobusowych. Świadczy to o lepszej pracy nad sprawnością techniczną taboru, dzięki której mniej wozów stoi zepsutych.

● **AKUMULATORY** nadal pojawiają się w sklepie w os. Bohaterów Września. Idą co tu dużo mówić jak woda, nie zawsze dla potrzebujących, niekiedy trafiają też do rąk obrotnych handlarzy. Dlatego też wprowadza się zwyczaj zatrzymywania z każdej dostawy 5 procentowej rezerwy. Z tej rezerwy mogą czerpać ludzie będący w alarmującej sytuacji, świadczący usługi społecznie niezbędne.

● **KONIEC AKCJI!** Działać należy na co dzień z należytym zapałem. PGM dokonywać będzie codziennych przeglądów przez swoich 30 administratorów. Z dotychczasowych siedmiu akcji przeglądowych zostawiono jedynie dwie: przed zimą i po zimie.

● **12 BARÓW MLECZNYCH** w Nowej Hucie cieszy się podczas wakacji nie słabnącym zainteresowaniem. Martwi fakt, że te „deficytowe" jadłodajnie zaczynają szukać bogatego opiekuna. Dotąd podobno były dofinansowywane z alkoholowej marży gastronomicznej. Marża spadła, bary podniosły lament. Jako ciekawostkę podam, że w Polsce jest jedynie 400 barów mlecznych.

● **MODA POLSKA** przy pl. Centralnym nadal przechodzi renowację. W trakcie remontu dokonane zostaną zmiany w aranżacji wnętrza oraz zabezpieczenia zewnętrznym. Niepokoi fakt, że w niektóre dni remontowców nie zobaczy ta nawet przez lupę, tymczasem dom handlowy powinien wznowić działalność we wrześniu.

● **EGZOTYCZNE KWIATY** doniczkowe i niedrogie pomidory proponuje kombinat szklarniowy z Krzeszowic. Kombinat ten uruchomił placówkę handlową w naszej dzielnicy przy ul. Demakowa. W najbliższym czasie ma tu się pojawić papryka z polskiej, krzeszowickiej uprawy.

CIĄG DALSZY ZE STR 1

na piętrze. Ale i one w niedługim czasie zostaną zmodernizowane. Podobnie ma się sprawa z wyposażeniem. To które jest, już swoje wysłużyło. Należy je wymienić. Właśnie się to czyni. W tych dniach do Bartkowej dowiezie się nowe szafy, wersalki, 300 kompletów pościeli. Trwają pracę przy budowie hangaru.

Pomimo wielu zabiegów, kierownikowi ośrodka Jerzemu Borkowskiemu nie żyje się różowo. Najwięcej kłopotów ma z personelem. Bartkowa bowiem jest ośrodkiem sezonowym i większość pracowników zatrudnia się na kilka miesięcy w roku. Chętnych do podejmowania takiej pracy mało, to jeszcze luźne związanie pracownika z pracodawcą niesie w sobie określone skutki. Każda energiczna uwaga kierownika, kończy się zerwaniem umowy.

Kierowanie tak dużym ośrodkiem do łatwych nie należy. Gdy jest piękna, słoneczna pogoda, wczasowicze wypoczywają nad wodą, korzystają ze słońca. Mają do dyspozycji łodzie, kajaki, żaglówki i rowery wodne. Dziwne, ale chętnych do korzystania jest mało.

Gdy jednak pada deszcz ludzie zaczynają się nudzić. Jedyną atrakcją jest świetlica z telewizorem, po południu — kawiarnia i sala gier dla dzieci. To zbyt mało. Chętnych na spacery nie ma zbyt wielu. Raj mają jedynie wędkarze. Ryb w Rożnowskim Jeziorze nie brakuje. Można złapać karpia, leszcza, świnkę...

W PERLE WÓD

Wjeżdżając do Krynicy trudno nie zauważyć bardzo ładnie prezentującej

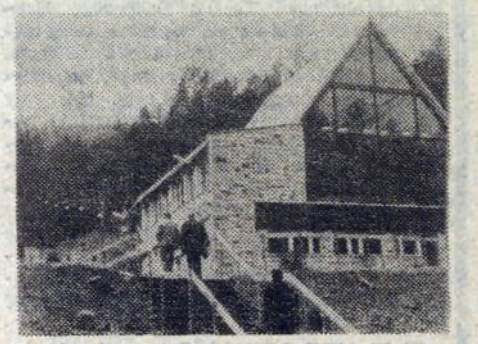

Atrakcją Koninek, szczególnie w zimie, jest wyciąg krzesełkowy.

W Bartkowej, podczas gorącego lata, chętnych do pluskania nie brakuje.

LETNI REKONESANS

się sylwetki domu wypoczynkowego „Walcownik". Może być on dumą Kombinatu. Położony niemal w centrum Krynicy ten 6-piętrowy gmach, można określić mianem luksusowego hotelu. Krynica jest atrakcyjna przez cały rok. Możliwość korzystania z zabiegów uzdrowiskowych, z drugiej strony przepiękna turystycznie okolica. Ponadto wszystkie atrakcje miejskie z kinem, restauracją, kawiarnią. W samym „Walcowniku" jest ładna kawiarnia, sale gier cichych dla dorosłych, świetlica dla dzieci. Ośrodek zatrudnia własny personel medyczny, posiada urządzenia fizykoterapeutyczne.

Kierownik ośrodka, Jan Żuławiński, chciałby jeszcze, by w „Walcowniku" zwiększyć część zabiegową o gabinet fizykoterapeutyczny. Przydałby się także własny autokar. To jednak sprawy przyszłości.

U PODNÓŻA TURBACZA

Z Mszany Dolnej do Koninek jest zaledwie kilka kilometrów. Właśnie w tym miejscu, gdzie droga się kończy znajduje się ośrodek wypoczynkowy „Mechanik" — chluba Huty im. Lenina. Luksus! Szwedzkie pokoje, wyłożone modrzewiem, flizy w łazience, wanna. W przestronnym pokoju radio, telewizor. Do dyspozycji leżaki. Codzienne sprzątanie wykonują pokojowe. Jest oczywiście świetlica, sale gier. A wokół wspaniała okolica. Lasy pełne jagód, malin, znakomite trasy turystyczne.

Wczasować się tu można cały rok. Szczególne atrakcje oczekują zimą. W ośrodku bowiem znajdują się dwa wyciągi narciarskie. Krzesełkowy liczy ponad 1200 m. Orczykowy jest nieco krótszy. Nartostrada zadawala gusta wytrawnych narciarzy. I wszystko to jest pod nosem. Z domku kilka kroków.

Koninki można z powodzeniem zaliczyć do jednego z najlepszych ośrodków wypoczynku pracowniczego w naszym kraju. Cóż dopiero, gdy zostanie tu wybudowany basen. Czy wówczas będą tu jeszcze mogli przyjeżdżać robotnicy? — zastanawia się jeden z wczasowiczów. Faktem jest, że biura podróży chętnie by ten obiekt wydzierżawiły od HiL z przeznaczeniem dla gości dewizowych. O tym jednak nie ma mowy.

TAJEMNICA ŻYWIENIA

O zadowoleniu człowieka decyduje w dużej mierze pełny żołądek. Wczasowicze ośrodków wypoczynkowych Kombinatu na żywienie narzekać nie mogą i nie narzekają. Wręcz przeciwnie chwalą sobie obfite porcje mięsa i wędlin, wypieki cukiernicze. Tajemnica tego jest prosta. Praktycznie w 90 procentach zaopatrzenie ośrodków w mięso i wędliny pochodzi z HiL, a dokładnie z prowadzonego przez Wydział Żywienia Zbiorowego gospodarstwa rolnego w Luboczy. Jeden przykład. Dla ośrodka w Koninkach miejscowy GS przeznaczył miesięczną pulę mięsa w wysokości 80 kg. W tymże samym ośrodku, dziennie zużywa się 40 kg. mięsa i jego przetworów.

ATRAKCJE!

Nie tylko na skierowaniu na wczasy kończy się rola HiL. Pracowników do większości miejsc letniskowych dowozi się autobusami, za które płacą 50 procent ceny PKS-u. Ponadto w każdym z własnych ośrodków zatrudniony jest instruktor kulturalno-oświatowy. Organizuje się wycieczki, nawet całodniowe, na które mają przygotowany suchy prowiant, dla dzieci organizuje się różnego rodzaju konkursy, ogniska, gry. Wszędzie prowadzone są biblioteki. Ciekawy eksperyment zastosowano np. w Krynicy. W każdym pokoju znajdowało się po kilka książek, by w ten sposób ułatwić do nich dostęp wszasowiczów. Eksperyment nie zdał egzaminu. Niszczono je, wyrywano kartki... Zrezygnowano z tej formy wracając do tradycyjnej biblioteki. Wzorem kaowca może być instruktor z Koninek. Wytrawny przewodnik beskidzki zna okolicę. Chętnie prowadzi grupki wczasowiczów po okolicznych górach. Narzekać może jedynie na brak pracy. Ilość propozycji przekracza bowiem zainteresowanie. Baza wczasowa Huty im. Lenina swoim standardem wyprzedza inne tego typu w kraju. Jedyny mankament, to zbyt mała ilość miejsc we własnych ośrodkach. Wiedzą o tym władze Kombinatu, które w najbliższym czasie planują pozyskanie dwóch kolejnych domów wypoczynkowych.

JERZY NAGAWIECKI

Tak prezentuje się krynicki „Walcownik"

Upiłam się goryczą

DRUKUJEMY DZIŚ TRZECI ODCINEK NAGRODZONEJ W KONKURSIE ADAMA POLEWKI PRACY, **JADWIGI KULCZYK** ZE SŁUPSKA. TYTUŁ POCHODZI OD REDAKCJI.

Znak Polski Walczącej, krwią wpisany w kamienie i piaski tej ziemi, pięknej i oranej buciorami najeźdźców, był dla mnie jednym ze świętych symboli.

Klęłam, widząc Go teraz na murach miasta, w którym mieszkam. Oburzało mnie to, że nawet przywódcy krajowej „Solidarności" wieszają sobie na szyjach znak i mojej przecież wiary, publicznie obnoszą Go tam, gdzie nie trzeba. Było to szarpanie, poniżanie i nadużywanie godła — ach, te godła, ważne, wielkie, dla których umierało się w mękach i z uśmiechem. Krzyż i orzeł — symbole miłości, pokoju i dumy, jakże można było zrobić z Nich coś na kształt jarmarcznych błyskotek?!

Pytali — czemu jeszcze siedzisz na tych ruinach — nie odpowiadałam.

W grudniową niedzielę włączyłam telewizor, córeczka chciała oglądać teleranek. Złościłam się, odbiornik — dotąd niezawodny, zepsuł się. Włączałam go kilkakrotnie. Około trzynastej, zrezygnowana, włączyłam jeszcze raz. I po raz pierwszy krzyknęłam z przerażenia i straszliwej w tej chwili samotności. **STAN WOJENNY.**

Nadeszło to, czego bojąc się przeczuwałam. Dlaczego, dlaczego — myślałam, u mnie nigdy taki strach, którego nie czują inni, u mnie jednej zawsze się sprawdza, dlaczego nigdy nie pojawił się w moim życiu bez powodu, dlaczego dożyłam tej chwili! Płakałam bezradna, dziecko patrzyło w przerażonym zdziwieniu na łzy „silnej" mamy. „Silna mama" płakała i powtarzała „nie".

Chciałam pakować walizki, wyjechać nad morze pod ochronę Rodziców, chciałam barykadować drzwi. Tak, sto myśli i ani jednej rozsądnej. Przerażonymi oczami oglądałam własne wizje postaci w chmurach dymu, karabinów, czołgów, pożarów. Widziałam wypływającą ze mnie krew, wyciekającą do zbiorowego oceanu, zalewającego ziemię. Nie pamiętam do dzisiaj jak dotrwałam do rana. Zamknięta w swoim mieszkaniu, dygotałam na odgłos kroków na schodach.

Rano poszłam do pracy, dziecko do szkoły. Nie było strzałów, nie było krwi. Nastroje różne. A we mnie? Nadzieja.

Życie trwało dalej. Powróciłem na dawne stanowisko pracy. Trwał kryzys. Kryzys, który nie zaczął się w dniu ogłoszenia stanu wojennego ani w dniu zawiązania się „Solidarności". Kryzys narastał w ludziach i w kraju wcześniej. Teraz to był „kryzys w pełni rozwoju". Każdy polski dom odczuł kryzys w wielu postaciach — psychiczny, gospodarczy, finansowy, moralny. Co dziedzina — to kryzys. Magiczne słowo. Ale — czy ktokolwiek kto nie przepijał i nie marnował pieniędzy, może stwierdzić, udowodnić, że głodował? Czy zabrakło chleba, prądu, wody?

Odczułam i ja braki w swoim gospodarstwie, szczególnie dotkliwie to dotyczące dziecka. Mało masła i cukru. Masła nie jadłam, mięso w większości kupowane było dla córeczki, której apetyt drwił z kryzysu. Dopożyczałam, wymieniałam kartki. W końcu ja — jako dziecko, częściej niż masło jadłam margarynę w sześcioosobowej rodzinie, tak samo jedli moi rówieśnicy. Nie znaczy to, aby taki sam jadłospis był pożądany dla następujących po mnie pokoleń, ale wyrosłyby one i na suchym chlebie, gdyby nie brakowało nadziei i wiary.

Teraz młodzież nosi drogą odzież, co szczegół garderoby to tysiące zł, wyposażona jest w aparaturę sterofoniczną, pali drogie papierosy i jeszcze — w kryzysie — kupuje, drogie przecież bardzo — narkotyki.

Jeżeli chodzi o sprawy finansowe — to mają o wiele lepiej niż pracujący. Ja nie znam głodu, a moja córka w ogóle nie ma pojęcia, co to może być za zjawisko. Jej okrzyk, gdy wpada do domu — mateńko, jestem głodna, to okrzyk zdrowego silnego dziecka, które „głodne śmiertelnie", nie zje tego, na co nie ma w tej chwili ochoty. Jesienią ubiegłego roku bardzo odczułam kryzys ludzkich postaw. Ciężko rozchorowało mi się dziecko, miało wyjątkowo uporczywą anginę. Zostawiałam ją w gorączce, bez opieki i w domowych papciach biegłam do taksówki, objeżdżając miejskie apteki w celu zakupienia coraz to innych antybiotyków. Odczułam też kryzys ludzkich postaw, co mnie najbardziej zaskoczyło, w tej — naprawdę ciężkiej sytuacji. Umęczona ponad miarę pogonią za lekami, przesiadywaniem u lekarzy i czuwaniem nocami przy majaczącej w gorączce córce, poprosiłam wyjeżdżających służbowo z Zakładu kolegów o zakup vibramyciny dla małej. Nie wyrażono chęci, po moim powtórnym telefonie — wyrażono zgodę, ale i tak nie zakupiono, bo — akurat w mijanej optece leku nie było, a inne były nie po drodze. Byłam wtedy już tak bardzo wyczerpana, że ciężko było utrzymać mi się na nogach i — czując zagrożenie — zostawiłam drzwi do mieszkania otwarte, a na drzwiach kartkę z prośbą o pomoc. Niedługo potem, z dzieckiem straciłem przytomność. Sąsiadka podniosła alarm, gdy oprzytomniałam w domu był najmłodszy brat — student, wezwany przez przyjaciółkę.

Teraz niedawno miałam wracać ze szpitala z odległego miasta, ci sami ludzie, którym wtedy było za ciężko — ofiarowali mi transport różnymi samochodami, „wozami". Posiadali je i wówczas. Czy wtedy ci ludzie przeżywali kryzys, czy byli i są tymi samymi ludźmi? Kłopotów z paliwem nie brakuje i obecnie, a trasa była chyba więcej niż sto razy dłuższa od tamtej. Odczułam — jako palaczka — męki z powodu braku papierosów. Nie miałam na co wymieniać, a nie potrafiłam odbierać dziecku cukierków i przydziałowej czekolady. Przepłacałam, wbrew własnym oporom popierając spekulację.

Czuję się dużo lepiej, widząc w sklepach różnokolorową gamę papierosowych, pełnych opakowań. Nareszcie nie kupuję na zapas.

JADWIGA KULCZYK

(CIĄG DALSZY ZA TYDZIEŃ)

„KRYSTYNKA" Z CIECHOCINKA
—czyli co zostało z żalów sprzed roku

Miał to być reportaż optymistyczny. 13 miesięcy to przecież szmat czasu, czasu, który wiele może zmienić na lepsze. Może, ale nie musi...

RETROSPEKCJA

W poniedziałek 7 czerwca 1982 roku w trybie nagłym pojechałem w odwiedziny do wielkopiecowników. Powodem pośpiechu był sok wieloowocowy „Hutnik" z centrali „Las" w Cieszynie. Ufny w wiarygodność kompetentnych w moim mniemaniu źródeł informacji napisałem, iż robotnicy na gorących stanowiskach w HiL pławią się w obfitości napojów chłodzących. Udręczeni spiekotą ludzie chwalą sobie zwłaszcza ów owocowy dodatek do wód mineralnych. Powyższą wiadomość potwierdził„ w o wiele większym niż nasz nakładzie, reporter „Gazety Krakowskiej". Rozpętała się burza, istna „Burza w wiadrze soku" („GNH" nr 9 11. 06. 1982). Okazało się bowiem, że przy wielkich piecach od dawna nikt tego specjału nie widział. Rozmawiałem wówczas z wytapiaczami, zwanymi popularnie garowymi, a afera z sokiem stała się, jak to ktoś kiedyś pięknie określił: „wstępem do preludium" długiej listy robotniczych problemów.

WYTAPIACZE KOCHAJĄ „KRYSTYNKĘ"

W 13 miesięcy po tamtej wizycie, w towarzystwie I sekretarza POP S-3 **Kazimierza Madeja** i ściskając w ręku udokumentowaną w „Głosie" litanię żalów sprzed roku, powróciłem do wielkopiecowników. Do tej samej, obsługującej piec nr 3, brygady zmiany „A". Chciałem przekonać się, które z dawnych bolączek pozostały aktualne do dziś. 13 miesięcy to przecież szmat czasu...

Kierownik zmiany **Węgrzynowski** pamięta ubiegłoroczne gorące dysputy:

— *Wtedy narzekali, a dzisiaj będą narzekali do kwadratu.*

Brygadzista **Baran** też pamięta, lecz do prasy nastawiony jest sceptycznie:

— *Piszecie, piszecie, a my tu nadal robimy za Murzynów.*

Dziennikarze pod wielkimi piecami goszczą często. Wpadną, pogadają, pokręcą głowami i płodzą teksty z cyklu **stal się leje moc truchleje...** Tu biją fontanny iskier, tam chłopy na schwał w ognioodpornych ubraniach ujarzmiają rozżażony strumień surówki. Jeszcze dodać dla kolorytu obrazka szczyptę kłopotów i fajnie jest. Publikatorżnik odjeżdża, a oni zostają ze swoimi azbestowymi garniturami, potem, brechami, łopatami i problemami. Cóż z tego, że pojawiają się czasem na pierwszej stronie gazety.

Wszystko to prawda, ale co z nieszczęsnym sokiem? A jakże, jest. Raz w miesiącu przywożą 25 litrowy pojemnik. Bańka postoi trzy dni w cieple i sok sfermentuje. Młodzi nawet sobie nie krzywdują. Pociągnie się ze dwa łyki, w głowie zaszumi i świat wydaje się piękniejszy. Starszym jednak taki wzmocniony trunek szkodzi na żołądek.

Dla garowego napoje chłodzące to więcej niż urzędnicza, biurowa herbatka. Człowiek przy wielkim piecu w upalny dzień traci 8—9 litrów potu. Uzupełniając tak ogromny ubytek płynu w organiźmie wypija w ciągu zmiany nawet 20 butelek wody mineralnej. Kwestia, co pije, nabiera dużego znaczenia.

— *Jesteśmy przyzwyczajeni do „Krystynki" z Ciechocinka. Służy nam. Tymczasem dostajemy niemal wyłącznie „Muszynianke". Panie, tego można wypić flaszkę, dwie, ale nie 7 litrów.*

ZJEŚĆ, ZAROBIĆ, MIEĆ WIELU KOLEGÓW...

Wielkie piece, czerwiec 82:

— *W kiosku tylko bułki i pasztetowa. Miały być w sprzedaży kanapki, ale jakoś o tym ucichło.*

— *W stołówce na okrągło placki. Ale niech pan nie pisze p l a c k i bo ludzie pomyślą, że ziemniaczane. A to są takie paskudne sznycle, taka nasza specjalność zakładu... Albo kapusta. Bez przerwy kapusta. Tak cholera obrodziła czy co?*

— *Taką małą rybkę, to ja panie połknę na raz!*

Wielkie piece, lipiec 83:

— *Nie ma co narzekać, jedzenie się poprawiło. Pewnie, że cudów nie jemy, ale czy w domu jest inaczej?*

— *Trafiają się smaczne zupy.*

— *I deptany jakby trochę lepszy...*

Rozmawiamy w przerwie między przygotowaniem koryta a kolejnym spustem. Brygada Barana w ubiegłym roku liczyła 9 ludzi, zostało 8, dziś pracuje 6. Stan etatowy: 14.

Sekretarz **Madej:**

— *Od trzech lat na stanowisku wytapiacza nie zatrudnił się ani jeden nowy człowiek.*

Garowi:

— *Na razie pracujemy lecz już niedługo wytrzymamy. Przecież to wszystko kosztem naszego zdrowia. Ile sił trzeba włożyć aby w szóstkę pracować za czternastu.*

Rozgoryczenie kieruje się w stronę kierownictwa wydziału, zakładu, kombinatu. Robotnicy twierdzą, że niedobór ludzi jest efektem braku dbałości ze strony ich szefów. Tymczasem gdy ukończono remont kapitalny wielkiego pieca nr 4, kierownik S-3 oświadczył, że „czwórka" ruszy tylko pod warunkiem uzupełnienia obsad. W podobnym duchu wypowiedziała się egzekutywa partyjna. Ludzi nie przybyło, piec zadmuchano. Siła wyższa.

DOPŁATA ZA MARTWE DUSZE

Wielkie piece, czerwiec 82:

— *Niech wreszcie przestaną pisać o nas, garowych, że zarabiamy krocie. Proszę zobaczyć, należę do tych, co dostają najwięcej.*

Na stole lądują karty zarobkowe. 13—14 tysięcy.

— *I to jest dużo? Za święta, noce, niedziele? W tych pieniądzach są dopłaty za nieobecnego...*

Wielkie piece, lipiec 83.

Próbując ratować rozpaczliwą sytuację zatrudnieniową nadal dopinguje się robotników dopłatami za nieobecnego. Jeżeli w brygadzie jest 6 vacatów to między pozostałych, pracujących, dzieli się 8 razy 6 razy 31 zł (podstawę do obliczeń stanowi najniższa z przysługujących wytapiaczom stawek godzinowych). Dziennie 1488 zł na 8 portfeli. Winduje to zarobki o 7—9 tys. miesięcznie.

Sekretarz Madej:

— *Nie może być tak, że dopłaty traktuje się jako normalny składnik wynagrodzenia i wytyka to pracownikom, mówiąc, że zarabiają po 25 tys. na miesiąc.*

Kierownik bloku **Gałdyn:**

— *To, że ludzie pracują za dwóch wcale nie świadczy o wzroście ich wydajności. Cierpi jakość roboty.*

Pytam: *Gdyby uzupełnić stan waszej brygady do pełnej obsady kosztem pieniędzy płynących z dopłat, bylibyście zadowoleni?*

Wytapiacze, jednogłośnie: *Oczywiście. Zdrowie trudno wycenić.*

Płace garowych, jakby nie patrzeć, w ciągu minionych 13 miesięcy mocno poszły w górę. W przypadku brygadzisty stawka godzinowa skoczyła z 28 zł na 52.

— *Jaka suma zrekompensowałaby wasz wysiłek i przyciągnęła pod wielkie piece nowych ludzi?*

— *Trzydzieści tysięcy miesięcznie w harmonogramowym czasie pracy i bez podziału na nieobecnych.*

IDĄ, IDĄ!

Zbliża się moment spustu. Ostatnia sprawa.

Wielkie piece, czerwiec 82:

— *Tutaj gdzie siedzimy, jemy śniadania i odpoczywamy. Dawniej mówiono na to oaza. Ładna oaza no nie?*

— *...i pełno tu robaków. O, patrz pan, idą.*

Kieruję wzrok na wskazane miejsce. Po ścianie spaceruje kilka dorodnych insektów.

— *To „prusaki"?*

— *E nie, chyba „francuzy".*

Wielkie piece, lipiec 83:

— *Robaczki świętojańskie? He, he, he. Żeby to draństwo wytępić trzeba by tu wszystko wyburzyć i postawić od nowa.*

Tak przedstawia się życie widziane z poziomu 8 hali przy wielkim piecu nr 3 oczami brygady zmiany „A". A z wysokości gabinetu kierownika wydziału?

I ZNOWU „KRYSTYNKA"

Mgr inż. **Roman Fortuna** na ogólne: co słychać? odpowiada: *jakoś pchamy ten wózek.* Nie pytam o braki ludzi płace. Ograniczam się zatem do nieśmiertelnej kwestii wody mineralnej. Nie chcę dyskutować czy faktycznie „Krystynka" jest najlepsza i najsmaczniejsza. De gustibus... Ale jeżeli załoga lubuje się w „Krystynce"; jeżeli dostarczenie jej tej wody może rozwiązać jedną z najbardziej nabrzmiałych bolączek socjalnych, to powinno się to zrobić. Czy w ogóle sprawa załatwienia takiego, a nie innego napoju dla sztandarowego zespołu robotniczego najważniejszego wydziału największego w kraju zakładu pracy, dającego wielomiliarowej wartości produkcję, może stanowić poważny problem?

Kierownik Fortuna:

— *Byłem dość daleko od tych spraw, ale sądzę, że działania, które wkrótce podejmiemy winny sytuację poprawić.*

Sekretarz Madej:

— *Ponoć zawiniło nieodpowiednio sformułowane zamówienie. Zamiast ogólnikowego: tyle a tyle butelek mineralnej wystarczyło sprecyzować: „Krystynki".*

ADAM RYMONT

Ryzyko niejedno ma imię

Trzy dni, które wstrząsnęły stalownią, zamknięto wynikiem o 2,5 tysiąca ton ponad planowe zadanie! Gdyby inżynier Jerzy Knapik, zastępujący kierownika zakładu nie zdecydował się na podjęcie ryzyka, było by mniej stali o 12,5 tys. ton. Inż. Knapik, choć nie musiał, ryzyko podjął, bo mógł.

Pierwsze dni lipca były bardzo korzystne dla Zakładu Stalowniczego, jeśli idzie o dostawy surówki płynnej. Kończący kampanię przed remontem wielki piec nr 5, dawał jej dużo. W sumie Zakład Wielkopiecowy dostarczał do konwertorów i tandema, a także i martenów, ok. 12 tys. ton płynnej surówki na dobę. Aby wykorzystać dobrą passę — trzeba było, żeby w stalowniach pracowały najwydajniejsze agregaty: konwertory i piec tandem.

Zgodnie z harmonogramem remontów, 7 lipca konwertor nr 3 i tandem, powinny znajdować się w remoncie a płynną surówkę odbierałyby konwertory nr 1 i 2. W środę, 6 bm. nastąpiła awaria oczyszczalni spalin kotła nr 2 — i stanął drugi konwertor. Zatrzymanie wyeksploatowanych konwertora nr 3 i pieca tandem mogło oznaczać tylko jedno: stalownie nie przerobią płynnej surówki, a jest to towar, którego składować się nie da. Gdyby dostosowano się do harmonogramu, nikt nie mógłby mieć pretensji do stalowników. Awaria — siła. wyższa. Nie ma jeszcze na świecie bezawaryjnych urządzeń i doskonałych technologii. Wszystko by było w porządku, tylko nie byłoby stali, a Zakład Wielkopiecowy musiałby hamować pracę pieców, co ma fatalne techniczne następstwa. Patrząc szerzej — deficyt stali, ograniczający budownictwo, przemysł maszynowy itp. nieco by się zwiększył, co odczuliby czekający w kolejkach po pralki i mieszkania. Może nieznacznie, ale na pewno.

Wtedy inż. Knapik zwrócił się do swojego dozoru zmianowego i wyższego, z propozycją przedłużenia kampanii trzeciego konwertora i pieca tandem. Decyzja wprawdzie należy do szefa, ale jej realizacja — do ludzi. Stalownicy podjęli wezwanie. W piekielnym żarze; przy zmniejszonych obsadach, oba przeznaczone do remontu agregaty nie zaprzestały pracy do czasu usunięcia uszkodzeń oczyszczalni i uruchomienia konwertora nr 2.

Na czym polegało ryzyko? Wnętrza pieców stalowniczych wyłożone są ognioodporną wymurówką. Po pewnym czasie zużywa się ona i trzeba piec wygasić i wymurówkę wymienić. Pod warstwą bezpośrednio stykającą się z rozgrzanym metalem warstą materiału ogniotrwałego, a między metalowym pancerzem znajduje się jeszcze warstwa ochronna, która w razie przepalenia zewnętrznej części wymurówki, chroni przed przeniknięciem ciekłej stali do pancerza, jego przepalenia i tzw. ucieczki metalu, czyli jednej z najgroźniejszych awarii. Współczynnik bezpieczeństwa jest duży. Zdecydowano się więc prowadzić wytopy „na warstwie ochronnej". Fachowiec o dużej wiedzy i rutynie wie, ile wytopów można przeprowadzić w ten sposób. Potrafi trafnie określić moment, po którym trzeba piec zatrzymać. Szkopuł polega jedynie na tym, że po każdym spuście trzeba dokładnie obejrzeć wnętrze konwertora i równie dokładnie przeprowadzić torkretowanie, czyli natryskiwanie specjalnymi masami miejsc, gdzie warstwa ogniotrwała jest wypalona. Wymaga to ogromnej koncentracji psychicznej i niemniejszego wysiłku fizycznego. Przedłuża czas przebywania pracowników przy rozpalonym konwertorze. Stalownicy, jak sami o sobie mówią, „lubią", gdy jest ciepło. Ale nawet na ich przyzwyczajenia; temperatura przez te trzy dni była za wysoka — przy konwertorze wynosiła 120 stopni.

Inż. Knapik twierdzi, że umiejętności stalowników minimalizowały ryzyko. Lecz wytrzymałość fizyczna i psychiczna ludzi, nawet najtwardszych, jest ograniczona. Ryzyko polegało więc na tym, czy wytrzymają czas remontu urządzeń konwertora nr 2 w maksymalnej koncentracji.

Ten czas musiał być możliwie najkrótszy. To zaś spoczywało w rękach kierowanych przez inżyniera Edwarda Kostrzewskiego — brygad Wydziału Cieplnego, HPR i H-7. Brygada warsztatu remontowego ZH, wzięła najtrudniejszy odcinek. Kontrahenci spisali się równie dobrze.

Ile potu i napięcia kosztowały te trzy dni obsługę trzeciego konwertora, pieca tandem i remontowców, a także dozór stalowni, wiedzą oni sami. Inż. Knapik był częściej w pracy, niż w domu, ale — jak twierdzi, spał spokojnie, choć na telefony reagował nerwowo. Jednak od obsługi tandema i konwertora, otrzymywał raczej uspokajające wiadomości. W efekcie, gdy piec tandem trzeba było koniecznie już zatrzymać, ruszył konwertor nr 2. Tak więc w sumie konwertor nr 3, dał więcej niż w normalnej kampanii 230 wytopów a tandem 10.

Co z tego ma gospodarka — wyliczyliśmy. Zastępca kierownika Zakładu Stalowniczego i I sekretarz tamtejszego Komitetu Zakładowego, Wacław Morawski, zwracają mi jeszcze uwagę na efekt pozaprodukcyjny tych kilku dni olbrzymiego wysiłku: Nikt teraz nie może powiedzieć, że ludzie lekceważą pracę, że zgubiła się gdzieś zawodowa ambicja. W takich awaryjnych sytuacjach nie chodzi tylko o te tony stali — dla zakładu i dodatkową forsę — dla załogi. **To są momenty, w których ludzie pracują, bo chcą się sprawdzić, bo mają zawodowy upór.** *„Hutnictwo to męski zawód* — mówi inż. Knapik — *i dlatego ta, jakże męska, konieczność sprawdzenia się, gra w pracy niebagatelną rolę. Może to właśnie pozwala znaleźć sens w tej naszej robocie"?* — zastanawia się inżynier. — *„Takie zdarzenia* — mówi — *odbudowują wiarę w ludzi, tworzą nową wartość moralną".*

— Kto się wyróżnił — pytam. Inż. Knapik powtarza pytanie przez głośnomówiący telefon.

— *Jak kogoś wyróżnisz, skrzywdzisz innych. Wszyscy! Tak bym to ujął* — słyszę odpowiedź.

STANISŁAW NOWAKOWSKI

GŁOS MŁODYCH

Debiuty poetyckie

Dziś dużo mówi się o młodoliterackim środowisku Krakowa, lecz mało kto wie, że jedyny klub zrzeszający poetów znajduje się w Nowej Hucie. Działalność Klubu Młodych przy ZLP, została zawieszona, w „Jaszczurach", tak naprawdę organizowany jest tylko Turniej Jednego Wiersza. Sporadycznie przeprowadzane „akcje", spotkania, nie stwarzają podstaw do powstawania środowiska młodoliterackiego. Tylko poprzez stały kontakt, rozmowy, dzielenie się doświadczeniami, można rozwijać talent, doskonalić warsztat. — *W Nowohuckim Klubie Literackim, z którym identyfikuje się 30, może 40 osób* — mówi szef NKL, Marek Zygadło — *każdy ma możliwość zorganizowania spotkania autorskiego, może znaleźć partnera do rozmów o literaturze, może wydrukować swoje wiersze. Nie żyje autor, który nie jest publikowany. Dlatego najważniejszą sprawą są w tej chwili, wydawane przez wydawnictwo „Fama" serie tomików — „Debiuty poetyckie".*

Od 1981 roku tej inicjatywie klubu, patronuje Centrum Kultury Młodzieży i Studentów „Fama" oraz Wydział Kultury i Sztuki Urzędu m. Krakowa.

Spośród złożonych przez autora tekstów, po wnikliwej analizie, zespół wydawniczy wybiera 25. Dopiero wtedy dostają je recenzenci z Wydawnictwa Literackiego — Andrzej Nowak, Krzysztof Lisowski, Adam Zagajewski, Tadeusz Nyczek. Jeżeli wystawiona ocena jest pozytywna, rozpoczyna się długotrwały proces wydawniczy. Do tej pory dziesięciu autorów doczekało się własnego tomiku, ostatnio, w czerwcu 83 r. — Katarzyna Dziki („Piosenki szalonej") i w lipcu — Henryk A. Pach („Nim nowa wiosna").

Z CYKLU: Rozmowy o śmierci
NARKOMAN

— śmierć jest boginią o gorzkim smaku
jest senna niby wywar z maku
i ma sukienki jak śnieg białe
i długie palce ociemniałe

— śmierć lubi przyjść z samego rana
w doniczkach skrzętnie podlewana
w małych pudełkach śpi na półkach
zwinięta w kłębek jak bibułka

— śmierć jest jak kruchy szklany owad
co się odradza wciąż od nowa
śmierć to jest kolorowa senność
pieniądze niebo głód i ciemność

(Katarzyna Dziki)

— Bardzo mi się podobają wiersze o śmierci, krótki lecz niezmiernie ekspresyjny cykl (Adam Zagajewski). — Omawiany rękopis — propozycje tomiku poetyckiego przeczytałem z przyjemnością. Jest rzeczą sympatyczną, jeśli debiutujący poeci (Katarzyna Dziki, ur. w 1959 r., studentka anglistyki UJ — przyp. red.) unikają przesady w środkach wyrazu i ujawniają w jakiś sposób cechy swej osobowości. Bo wiersze Katarzyny A. Dziki, tradycyjne pod względem formy mają charakter bardzo osobisty i kameralny, rzekłbym wręcz (sit venia verbo), iż jest to poezja typowo kobieca, w większości wypadków, aż prosząca się o podkład muzyczny i wykonanie. Są to istotnie „piosenki" (Andrzej Nowak).

Recenzje zawierają także, oprócz cytowanych fragmentów dużo krytycznych uwag, propozycji dla autora, często ostre oceny poszczególnych utworów. Choćby z innej opinii: osobiście nie lubię wierszy pisanych przez młodych polonistów. W znakomitej większości wypadków polonistyka wyłazi z nich każdym szwem, odbierając całości autentyzm. Autorka, również studentka polonistyki, najwyraźniej walczy z ową polonistyczną manierą o ukazanie własnego ja. Czasem wychodzi z tych zmagań obronną ręką, lecz w sumie stwarza to wrażenie twórczości nader elektycznej. Przyjrzyjmy się, proszę. (...) Ech, te nachalne imperatywy pod adresem Demiurga! Idealną recenzją tego — kiepskiego formalnie — utworu byłby basowy, donośny głos z niebios: „Nie nudź, dziecino". (Andrzej Nowak).

Z CYKLU: Rozmowy o śmierci
SPISKOWIEC

— śmierć to jest książka zakazana
przez dwie granice przemycana
bezbarwną farbą drukowana
czytana na zebraniu walnym
szyfrem specjalnym

(Katarzyna Dziki)

W przygotowaniu są już tomiki poetyckie Marii Guzy, Marka Kusia, Stefana Kacprzyckiego, Jacka Sojana, Barbary Stasik i Bożeny Rajzer. Niektóre propozycje autorów są już zrecenzowane, niektóre, już zatwierdzone czekają na druk. W lipcu, kilkanaście dni temu w „Debiutach poetyckich" ukazał się tomik Henryka Pacha. Na okładce widnieje krótka nota: ur. 1956 r. w Krakowie — Nowej Hucie, w rodzinie robotniczej. Debiutował w 1975 r. w młodzieżowej jedniodniówce „Skarpa"; publikował w prasie literackiej, codziennej, almanachach, katalogach poetyckich jednodniówkach. (...) Jest laureatem konkursów literackich, m.in. parokrotnie „Jaszczurowy laur" w 74—75 r., w 76 nagrody specjalnej klubu „Kuźnica" za wiersz „Moja ojczyzna". Rok 78 przynosi główną nagrodę w kategorii piosenki na festiwalu „Sacrosong" na Jasnej Górze.

MOJA OJCZYZNA

moja ojczyzna
codziennie zakurzona szara
panuje w niej zaduch
od podwórek starych domów wieje trądem
chociaż nasza epoka jest tak higieniczna
w dni świąteczne podaje specjalną zupę
wargi talerza maluje czerwoną szminką
haftowaną białymi literami twardych rąk
na jej pomarszczone czoło wylewa się
czerwień
jest posiwiała i należy do partii
za zakładkę do książeczki partyjnego
nabożeństwa
używa różańca z Matką Boską
jest pobożna
wyznaje każdą wiarę dającą szanse
bezpieczeństwa
teraz
zawsze
i na wieki
nietykalność ma zapewnioną na rencie
jest słodka jak koktail z trzech króli

(Henryk A. Pach)

— Wiersze H. Pacha są świadectwem ciekawego talentu, są własne, zindywidualizowane, bogate w głęboko dotyczące każdego z nas treści, jak i w ciekawy, bardzo urozmaicony „warsztat". Te wiersze w przeciwieństwie do innych debiutów nie są ani literackie ani egzotyczne, ani wreszcie naśladowcze. Są za to ciekawe i pisane z rzeczywistej potrzeby powiedzenia o pewnych sprawach. (Krzysztof Lisowski).

— Podmiot liryczny Pacha jest dość typowym przedstawicielem części młodzieży lat 70-tych, niespokojnie patrzącej na „szczęśliwe dziś" i brak głębszych życiowych perspektyw. W wierszach Pacha brutalność przeplata się z potrzebą patosu, ironia z żarliwą retoryką, religijność z postawą rewolucyjno-robotniczą. Bohater Pacha chce się za wszelką cenę zrealizować, odkryć w sobie wiarę, w świecie prawdę, zostawić po sobie ślad. Upada więc i podnosi się znowu... (Andrzej Kaliszewski).

MAGDALENA RUSEK

P.S. Tomiki „Piosenki szalonej" i „Nim nowa wiosna" otrzymałam od Marka Zygadły. Wręczając mi je, powiedział — *napisz, że każdy, kto chciałby zdobyć taki tomik, może przyjść do „Famy" (os. Willowe 29), we wtorki, o godz. 19.00. Zapraszamy także tych, którzy chcieliby pochwalić się swoją twórczością, czekamy, zwłaszcza na młodzież ze szkół średnich.*

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

WSPÓŁPRACA Z ZAGRANICĄ

Nasilają się kontakty organizacji związkowej NSZZ Kombinatu HiL z zagranicą, a to zapowiada coraz owocniejszą współpracę. Omówione już zostały jej formy z hutnikami w Trzyńcu — Czechosłowacja. W drugiej połowie sierpnia do huty nad Olzą uda się związkowa delegacja Kombinatu HiL, która podpisze umowę o nowym etapie przyjacielskiej współpracy. Znajdą w niej swój wyraz nie tylko wzajemne odwiedziny w celu wymiany doświadczeń, ale i współpracę w dziedzinie wczasów i kolonii.

Kontakt został już nawiązany również z zakładami elektrycznymi w Wernigerode, w Niemieckiej Republice Demokratycznej, toczą się także rozmowy ze związkowcami węgierskimi.

Ostatnio udała się do Związku Radzieckiego delegacja reprezentująca Federację Hutniczych Związków Zawodowych (w jej składzie jest przew. Zarządu NSZZ Pracowników Kombinatu HiL Edward Książkiewicz).

NAJWAŻNIEJSZE SĄ DZIAŁKI...

...a marzy o nich każdy hutnik, który nie uprawia jeszcze swego poletka z owocami i jarzynami. Stąd ogromne zainteresowanie załogi przydziałem działek. Z inicjatywy NSZZ ok. 200 pracowników, udało się autobusami na wizję lokalną w Brodłach koło Alwernii i w Zabierzowie. Prawie wszyscy wyrażali swe zadowolenie z pięknej lokalizacji. Jedynym życzeniem tych potencjalnych działkowiczów jest, aby poletek było więcej, aby powstały nowe ogrodowe tereny dla hutników.

BĘDĄ KOSZULE FLANELOWE I BUTY

Dzięki interwencji i pomocy ze strony NSZZ Pracowników Kombinatu HiL, udało się załatwić bardzo istotną dla naszej załogi sprawę — zakup 20.000 koszul flanelowych. Dostawy rozpoczną się już w przyszłym tygodniu. Pozyskanie tego artykułu umożliwi zaopatrywanie pracowników huty w pełny asortyment odzieży i bielizny roboczej. NSZZ stara się również usilnie o załatwienie zakupu butów roboczych.

KONSULTACJA NOWEGO SYSTEMU WYNAGRODZEŃ

W centrum uwagi hutniczej organizacji związkowej znajduje się sprawa konsultacji nowego systemu wynagrodzeń, przewidywanego dla załogi Kombinatu HiL. Projekt tego systemu jest omawiany zarówno w wydziałach huty jak i na szczeblu Zarządu Kombinatu NSZZ. W toku konsultacji nanoszone są do projektu uwagi związkowców, wysuwane są także liczne ich propozycje. Wszystko to robi się z myślą o wzmocnieniu motywacyjnej funkcji płac i zagwarantowaniu wyższej płacy za dobrą, wydajną pracę.

KONTROLA WCZASÓW

Ostatnio związkowcy huty uczestniczyli wraz z przedstawicielami administracji ,w kontroli ośrodków wczasowych dzierżawionych przez Kombinat HiL na terenach podgórskich. Odwiedzono: Rytro, Piwniczną, Muszynę, Limanową, Szczawę i Zabrzeż. Ogólna opinia wynikająca z tej wizytacji jest dobra. Poziom usług wczasowych nie budzi zastrzeżeń. Sporo skarg wysłuchała jedynie komisja odnośnie zakwaterowania i wyżywienia w Szczawie, złe jest wyposażenie wnętrz mieszkalnych, przeszkadzają w wypoczynku hałaśliwe dancingi odbywające się w Rest. „Kiczora". Zastrzeżenia budzi ilość i jakość posiłków). Najprawdopodobniej huta będzie zmuszona zrezygnować z dzierżawy wczasów w Szczawie, chyba że standard usług tam się poprawi.

Niebawem wyruszą w teren związkowe kontrole udające się do własnych ośrodków wczasowych huty.

MASZ KŁOPOTY, POROZMAWIAJ Z KOMISJĄ INTERWENCJI

Pełne ręce roboty ma związkowa komisja interwencji, zajmująca się całokształtem spraw zgłaszanych przez pracowników huty, od płacowych, poprzez socjalno-bytowe, do spraw stricte związkowych. Komisja, której przewodniczy wiceprezes Zarządu Kombinatu NSZZ ds. pracowniczych Władysław Sitkowski, przyjmuje pracowników huty — nie tylko związkowców — w każdy dzień tygodnia, w siedzibie NSZZ Kombinatu HiL. Jeżeli masz zatem jakieś kłopoty, przyjdź z każdą swoją bolączką! (jd)

Telewizja

SOBOTA, 30 BM.

8.00 Tydzień na działce. 8.30 Antena. 9.00 Teleferie: „Lato z sobótką" i „Pan Tau". 10.25 Program dnia. 10.30 Juliusz Słowacki: „Beatrix Cenci" w reż. G. Holoubka. 12.35 Estrada folkloru. 13.00 Zdrowie — program wojskowy. 13.30 Młodość niejedno ma imię — „Przed maturą" — film pol. 14.30 Nasi ulubieńcy — „Flip i Flap". 14.50 Sportowy sposób na zdrowie. 15.15 Dziennik. 15.30 W starym kinie — przeboje, szlagiery, gwiazdy. 16.30 „Pan Jacek — kiedy będzie film" — rep. filmowy. 16.50 Sportowy magazyn sprawozdawczy. 17.30 „Czterdziestolatek" (9) — „Rodzina, czyli obcy w domu". 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc: „Reksio". 19.00 Telewizyjna lista przebojów. 19.30 Dziennik i Kraj. 20.15 „Rodeo i dziewczyna" — ang. film obycz. 21.50 Dziennik. 22.10 Studio sport. 22.25 Zawsze po 22-giej. 22.50 Kino nocne: „Boska Kasta" — film prod. meksykańskiej.

NIEDZIELA, 31 BM.

7.15 TTR — sem. 2 — Ogródki przydomowe i Sami mechanizujemy. 7.55 „Nowoczesność w domu i zagrodzie". 8.20 Tydzień — Magazyn rolniczy. 9.00 Teleferie: film „Tajemnice obrazu św. Sebastiana". 10.15 Program dnia. 10.20 Cyrki świata — „Cyrk Busch" — franc. film dok. 11.15 Siedem anten. 12.15 „W pracowni" — Antoni Wasilewski. 12.45 Telewizyjny koncert życzeń. 13.30 Kraj za miastem. 14.15 Kalejdoskop filmowy Kino-Oko. 15.00 Losowanie Dużego Lotka. 15.15 Dziennik. 15.30 Klub sześciu kontynentów. 16.15 Jutro poniedziałek. 16.45 „Diabelska broń" — bułg. film przygodowy. 18.20 Studio sport. 19.00 Wieczorynka: „Pszczółka Maja". 19.30 Dziennik i Magazyn Świat. 20.15 Filmy E. i Cz. Petelskich: „Urodziny młodego warszawiaka". 21.55 Sportowa niedziela. 22.25 „Drozda proponuje" — program rozrywkowy.

PONIEDZIAŁEK, 1 SIERPNIA BR.

15.10 Program dnia. 16.15 „Człowiek dla człowieka". 16.30 Dziennik. 16.45 „Warszawska reduta". 17.25 Echa stadionów. 17.45 „Bandera na M/S Powstaniec Warszawski — rep. filmowy. 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc: „Chłopiec z łąki". 19.00 „Klinika zdrowiego człowieka". 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr Telewizji (Tadeusz Gajcy) — „Homer i orchidea" w reż. M. Gorkiewicza. 21.20 Rolnicze lato. 21.30 Festiwal moniuszkowski w Kudowie (Koncert gwiazd). 22.00 Dziennik. 22.20 D.c. Festiwalu moniuszkowskiego. 22.40 Studio sport. 22.50 Publicystyka międzynarodowa.

WTOREK, 2 SIERPNIA BR.

9.00 Teleferie. 10.30 Film „Kobieta za ladą". 16.10 Program dnia. 16.15 Kwadrans z Artelem. 16.30 Dziennik. 16.45 Kino letnie: „Turecka włócznia" — węg. film przygodowy. 18.10 Aktualności Agencji Artel. 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc: „Pomysłowy Dobromir". 19.05 „Kamery przy tym nie było" — program historyczny. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Kobieta za ladą" — film czechosłowacki (12 — ostatni). 21.10 Rolnicze lato. 21.20 „W światłach estrady" — program rozrywkowy. 21.50 Studio sport. 22.00 Dziennik. 22.20 „My i nasz język". 22.40 Sprawy międzynarodowe: „Nieme krzyki".

ŚRODA, 3 SIERPNIA BR.

9.00 Teleferie: „Kino bajka". 10.30 „Dziewczyna z muszlą" — film prod. czeskiej. 11.55 „W świecie ciszy" — mag. dla niesłyszących. 12.30 Czas reformy. 15.55 Program dnia. 16.00 „Przyjemne z pożytecznym". 16.15 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. 16.30 Dziennik. 16.45 „W świecie ciszy" — mag. dla niesłyszących. 17.05 Kamery na sport: „Tele-gol". 17.50 Aktualności Agencji Artel. 17.55 „Interstudio". 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc: „Cypisek, syn rozbójnika Rumcajsa". 19.00 „Opowieści z krańców świata" — „Czy prymitywni". 20.15 „Dziewczyna z muszlą" — film czech. 21.40 Rolnicze lato. 21.50 Studio sport. 22.25 Teatr Telewizji: K. I. Gałczyński — „Niebo".

CZWARTEK, 4 SIERPNIA BR.

9.00 Teleferie: Wakacyjne spotkanie. 10.30 „Telefon 110" — „Niewinny początek" — film krym. 15.55 Program dnia. 16.00 Studio sport. 16.30 Dziennik. 16.45 Kino letnie: „Test pilota Prixa". 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc: „Śpiąca królewna". 19.00 „Sonda" — „Fabryka absolutu". 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Telefon 110" — „Niewinny początek" — film krym. 21.30 Studio sport. 21.50 Rolnicze lato. 22.00 Dziennik. 22.20 „Pegaz".

JAK ORŁY ZWYCIĘSKIE

(C. d. ze str. 1) książki Józefa Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy", zajął się znany czytelnikom autor „Koziołka Matołka" — Marian Walentynowicz.

Wódz Naczelny generał Sikorski wydał w dniu 20 czerwca 1941 roku rozkaz o ustanowieniu Znaku Spadochronowego. Oto, dosłowny wypis z tegoż dokumentu:

...„*Zatwierdzam Znak Spadochronowy w kształcie spadającego do walki orła. Na obczyźnie gdzie myśli wszystkich Polaków biegną ustawicznie do chwili powrotu jego obraz różne w wyobraźni przybiera kształty — ma to sens szczególny, Wojsko Polskie widzi swój powrót w walce, poświęceniu i chwale. Chcemy, by orły naszych sztandarów zwycięsko spadały na wroga, zanim spoczną na swojej oswobodzonej ziemi.*

Ustalam dwa rodzaje znaku spadochronowego :bojowy i zwykły. Bojowy znak spadochronowy różni się od zwykłego tym, że orzeł ma rozłożony dziób i pazury.

Znak nosi się na lewej piersi powyżej orderów.

Na wewnętrznej stronie znaku jest wyryte hasło „Tobie Ojczyzno" i numer ewidencyjny znaku.

Prawo noszenia znaku bojowego mają tylko żołnierze, którzy brali udział w bojowej akcji spadochronowej.

Prawo do noszenia znaku zwykłego mają żołnierze posiadający wyszkolenie przewidziane odnośnymi rozkazami dla oddziałów spadochronowych.

Znak spadochronowy bojowy nadaje Naczelny Wódz„.

Naczelny Wódz
(—)Sikorski
Gen. Broni

W Kinferaig na terenie Szkocji, 23 września 1941 roku odbyły się pierwsze ćwiczenia nowo powstałych polskich oddziałów spadochronowych. Jest to więc data, od której bierze początek 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa. Ćwiczenia utwierdziły w przekonaniu, że żołnierze brygady prezentują się znakomicie i wyróżniają się zdolnością bojową w znaczącym stopniu. Wódz naczelny wręczył spadochroniarzom odznaki tak oto zwracając się do żołnierskich szeregów:

> *„Gdy przyjdzie chwila jak orły zwycięskie spadniecie na wroga i przyczynicie się pierwsi do wyzwolenia naszej Ojczyzny... Wzywam Was do dalszej wytrwałej pracy, która przyniesie wolność Polsce".*

Każdy, kto przeszedł przeszkolenie w jednym z polskich ośrodków spadochronowych w Wielkiej Brytanii a i we Włoszech otrzymywał znak spadochronowy. Wśród nich znaleźli się żołnierze brygady spadochronowej, cichociemni i kurierzy polityczni przeznaczeni do służby krajowej, polscy żołnierze, którzy mieli skakać w ramach SOE (Special Operations Executive) do różnych krajów okupowanej Europy, a także spadochroniarze innych narodowości posiadający polskie przeszkolenie.

Nadeszły oczekiwane chwile bitwy pod Arnhem. Były to chwile niezwykle ciężkie i krwawe. Przyszedł więc rok 1944, kiedy 20 listopada, po bitwie rozkazem specjalnym zostały wprowadzone zmiany Bojowego Znaku Spadochronowego. Mianowicie znak zwykły wzbogacony został pozłacanym wieńcem laurowym przymocowanym do szponów orła. Noszą jeszcze dzisiaj, bądź przechowują w zbiorach rodzinnych pamiątek cichociemni weterani — mowa o znaku spadochronowym Armii Krajowej ustanowionym po wojnie w lutym 1954 roku. Od znaku Bojowego różni się tym, że wewnątrz wieńca wkomponowano kotwicę — „znak Polski Walczącej". Jest to seria niewielka, bowiem liczy zaledwie 316 egzemplarzy a więc tylu, ilu było cichociemnych. Zatem noszona współcześnie przez żołnierzy 6 PDPD odznaka skoczka wojsk powietrzno-desantowych sięga swym rodowodem roku 1941. Wizerunek orła jest identyczny z bojowym znakiem spadochronowym z 20 listopada 1944 r.

Polsko-brytyjskie kontakty w zakresie przygotowania dywersji na tyłach wroga rozpoczęły się jeszcze przed wybuchem wojny. Stąd też współdziałanie Polaków z SOE, czyli brytyjską organizacją dywersyjną nie było przypadkowe. SOE — utworzona w lipcu 1940 roku podjęła szeroką współpracę z ruchem oporu we wszystkich krajach pozostających pod okupacją Niemców, Japończyków i Włochów. Na jej czele stanął powołany przez premiera Winstona Churchila minister blokady Hugh Dalton. Kierownikami polskiej sekcji SOE byli w pierwszym etapie Brytyjczyk Sweet Escott a kolejno mjr Perkins. Tak też pierwsza operacja lotnicza przeprowadzona nocą z 15/16 lutego 1941 roku w której zrzucono do Polski grupę cichociemnych była pierwszą operacją SOE na kontynencie europejskim. Po niej następowały kolejne, które zarówno dla SOE jak i dla Polaków stanowiły poza zadaniem zasadniczym cenny materiał doświadczalny. Podkreślić trzeba, że wśród narodowych sekcji SOE tylko Polacy dysponowali niezależnością w postaci radiowej wyłącznego systemu, własnego kodu i własną służbą ekspedycji. Cichociemni nie podlegali brytyjskiemu nadzorowaniu. Brytyjczykom nie znane były nawet kryptonimy i pseudonimy osób funkcyjnych. Tak więc istnieją jeszcze nie znane publicznie fakty i zdarzenia składające się na polityczną i wojenną atmosferę tamtych lat. Wydają się one wciąż interesujące.

ADAM CICHOSZ

OBWIESZCZENIA

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków — Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 20 maja 1983 r. rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. Bogusława CZERNEK zamieszkałego RSP Podgaje obwinionego o to, że w dniu 30 września 1982 r. w Krakowie — Nowej Hucie z terenu budowy przy ul. Centralnej 61 dokonał kradzieży jednej rolki papy wartości 756 zł na szkodę Kombinatu Budowy Mieszkań w Krakowie — Nowej Hucie — uznaję obwinionego winnym zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 5.000 zł oraz karę dodatkową: — podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości na koszt obwinionego.

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków — Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 7 czerwca 1983 r. rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. Czesława MADETKO zam. Kraków, oś. Piastów 23/2 obwinionego o to, że w dniu 28. 01. 83 r. ok. godz. 20.40 w Krakowie — Nowej Hucie na ul. Majakowskiego kierował samochodem m-ki „Fiat 126 p" nr rej. KRE — 1155 będąc w stanie nietrzeźwości przy stwierdzonym stężeniu alkoholu we krwi 2,5 promilla, a ponadto wykonując manewr skrętu w prawo przekroczył oś jezdni i doprowadził do zderzenia z jadącym z przeciwka samochodem m-ki „Fiat 125 p" — uznaję obwinionego winnym zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wys. 18.000 — z zamianą jeżeli egzekucja okaże się bezskuteczna na 30 dni zastępczej kary aresztu przyjmując jeden dzień aresztu za równoważny grzywnie w kwocie 600, — oraz kary dodatkowe:
— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 2 lat,
— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości na koszt obwinionego.

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków — Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 13 czerwca 1983 r. rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. Krzysztofa PIETRZYKA obwinionego o to, że w dniu 13. 04. 1983 r. w Krakowie — Nowej Hucie o godz. 1.50 na oś. Słonecznym kierował samochodem m-ki „Fiat 126 p" nr rej. KSA — 1137 będąc w stanie nietrzeźwym o stężeniu 2,2 promilla alkoholu we krwi — uznaję obwinionego winnym zarzucanego mu wyżej czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 10.000 zł z zamianą jeżeli egzekucja grzywny okaże się bezskuteczna na 20 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jeden dzień aresztu na równoważny grzywnie w kwocie 500 zł oraz karę dodatkową:
— Zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 2 lat
— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości na koszt obwinionego.

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków — Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 22 czerwca 1983 r. rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. Bronisława PUDEŁEK zam. Kraków — os. Kazimierzowskie 4/22 obwinionego o to, że w dniu 13 kwietnia 1983 r. ok. godz. 20.30 w Krakowie — Nowej Hucie na ul. Mistrzejowickiej kierował samochodem m-ki „Fiat 126 p" nr rej. KRO — 0998 będąc w stanie nietrzeźwym, gdyż stwierdzone stężenie alkoholu w jego krwi wynosiło 1,9 promilla, a ponadto w wyniku nadmiernej szybkości stracił panowanie nad pojazdem zjeżdżając z jezdni na działkę gdzie uderzył w pakamerę przez co spowodował zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym — uznaję obwinionego winnym zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 8.000 zł oraz kary dodatkowe:
— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 1 roku,
— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości na koszt obwinionego.

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków — Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 20 czerwca 1983 r. rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. Zbigniewa SZCZEŚNIAKA obwinionego o to, że w dniu 29. 04. 1983 r. ok. godz. 0.40 w rKakowie — Nowej Hucie na ul. Kocmyrzowskiej kierował samochodem m-ki „Fiat 125 p" nr rej KRK — 0387 będąc w stanie nietrzeźwym przy stwierdzonym stężeniu alkoholu we krwi wynoszącym 1,6 promilla, a ponadto nie posiadał przy sobie prawa jazdy i dowodu rejestracyjnego — uznaję obwinionego winnym popełnienia zarzucanego mu wyżej czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wys. 10.000 zł oraz karę dodatkową:
— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 2 lat,
— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości na koszt obwinionego.

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków — Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 20 czerwca 1983 r. rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. Czesława FUDELA obwinionego o to, że w dniu 27. 04. 1983 r. ok. godz. 2.30 w Krakowie — Nowej Hucie na oś. Piastów kierował samochodem m-ki „Fiat 126 p" nr rej. KRK — 9374 będąc w stanie nietrzeźwym przy stwierdzonym stężeniu alkoholu we krwi wynoszącym 2,3 promille, ponadto w celu uniknięcia kontroli nie zastosował się do sygnału MO nakazującego zatrzymanie się — uznaję obwinionego winnym popełnienia zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 10.000 zł oraz karę dodatkową:
— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 2 lat,
— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości na koszt obwinionego.

LISTY DO REDAKCJI

Z wczasów — optymistycznie

W zasadzie nigdy nie korzystałem z wczasów zakupionych w kwaterach prywatnych przez Zakład Usług Socjalnych HiL. Możliwe, że w czasie przeszłym wpłynęły na mnie niezbyt pochlebne opinie krążące wśród braci hutniczej o tego rodzaju wypoczynku. By jednak mieć własne zdanie wybrałem się na wczasy do Ustronia Morskiego z mieszanymi uczuciami. Chciałem sprawdzić jak jest na prawdę, czy opinie krążące wśród części załogi pokrywają się z rzeczywistością. Potoczne opinie się nie potwierdziły. Sam sprawdziłem wiele kwater i na miejscu nawiązałem kontakt z ludźmi środowiska hutniczego — ale nie tylko — i muszę stwierdzić, że opinie były raczej dobre.

Przebywałem w Ustroniu Morskim u pani Roszewskiej przy ul. Wiejskiej 33. Pokoje przygotowane były należycie, z pełnym zapleczem socjalnym. Natomiast sama gospodyni w pełni zasługuje na pochwałę, za wyjątkową troskę w czasie trwania turnusu. Bez żadnego ograniczenia można było korzystać z łazienki (włącznie z przepierkami), leżaków, koców do opalania, jak również wiatrochronów, w które był wyposażony każdy pokój. Był czajnik do gotowania wody na herbatę, oraz żelazko i deska do prasowania, co ułatwiało życie matkom. A rodzin z dziećmi było bardzo dużo. Bez żadnego skrępowania umożliwiała nam oglądanie programów telewizyjnych w jej własnym pokoju, mimo iż nie musiała tego robić, gdyż świetlica była zlokalizowana w bloku „Gromady".

Wyżywienie było smaczne. Stołówka mieściła się w pobliżu zakwaterowania, co nie wymagało zbyt wczesnego zrywania się rano. Z chwilą wcześniejszego wyjazdu, zwracano pieniądze lub zaopatrywano w suchy prowiant. Na widocznym miejscu wywieszona była cena dziennego wyżywienia tj. 155 zł. Wyjątkowo tanio, jeśli się weźmie pod uwagę to, co się jadło. Przez „Gromadę" organizowano też wycieczki, były wieczorki po bardzo niskiej cenie w atrakcyjnym lokalu, bilety do kina bezpłatne.

Piszę dlatego drobiazgowo i o wszystkim, byśmy zbyt szybko nie poddawali się często fałszywym opiniom.

A zatem pozostało jedynie serdecznie podziękować Kierownikowi Ośrodka Wczasów i Kolonii mgr Bobuli, za trafny wybór kwater prywatnych i prosić o podtrzymanie tych umów na dalsze lata. Ośrodek campingowy Zakładu Transportu Samochodowego HiL, mieszczący się w Ustroniu Morskim, jest też nadzwyczaj dobrą formą wypoczynku z całą rodziną. Inne zakłady winny się wzorować, jak należy we własnym zakresie organizować wypoczynek dla swych pracowników nad morzem. Ośrodek ten spełnia wszystkie warunki socjalno-sanitarne jak również swobodnego i całkowicie nieskrępowanego wypoczynku. Trafny jest również wybór gospodarza tego ośrodka w osobie Tadeusza Świerczka. Osoba wyjątkowo odpowiedzialna za sprawne funkcjonowanie urządzeń sanitarnych oraz ład i porządek w ośrodku. Uważam, że można by wydłużyć funkcjonowanie tego ośrodka do września włącznie. Sądzę, że chętnych nie zabraknie.

JAN KŁOS

Co się stało z odkurzaczem?

Dziwne rzeczy dzieją się czasem ze sprzętem gospodarstwa domowego rozdzielanym pracownikom huty i emerytom. Znika gdzieś bez śladu. Przyszedł do redakcji oburzony p. PP. rencista-inwalida z Walcowni Drobnych Profili i Drutu. Otrzymał ze Związku Emerytów i Rencistów przydział odkurzacza. Przydział, to jednak jeszcze nie odkurzacz! Rencista nigdy go bowiem nie otrzymał. Co się stało?

Zainteresowanego powiadomiono pismem wysłanym pocztą, że może zgłosić się po kupno odkurzacza. Pismo jednak nie dotarło do adresata, co niestety poczcie zdarza się nie tak znów rzadko. Gdy zainteresowany zgłosił się do punktu sprzedaży w budynku „S" centrum administracyjnego huty okazało się, ku jego ogromnemu zdziwieniu, że ktoś już odkurzacz pobrał. Podpis na liście był absolutnie nie jego. Interwencje, jak na razie, nic nie pomagają: odkurzacza po prostu nie ma.

Reportaż na poziomie (350 m n.p. Nowej Huty)

Skrzydła pod skrzydłami HiL

Był rok 1928 gdy krakowscy entuzjaści awiacji skrzyknęli się i założyli własny klub. Nie brakowało wówczas szacownych obywateli kręcących nosami nad fanaberiami grupki zapaleńców. I dziś także spotyka się ludzi uważających ćwiczebne, cywilne loty za rodzaj snobistycznej, elitarnej rozrywki.

Pobiednik, 7 km od pętli tramwajowej przy cementowni, jadąc w kierunku Cła. Na skraju szosy przycupnęło kilka niewysokich budynków. Z dachów sterczą anteny i wiatromierze. Na przyległym placu stoi parę wojskowego typu namiotów. Stylizowany napis nad bramą wjazdową oznajmia, że znajdujemy się na terenie Aeroklubu Krakowskiego.

To właśnie tutaj, w Pobiedniku, przygotowuje się kadry dla lotnictwa zawodowego, tutaj raczkują w pilotażu kandydaci do Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Lotniczych w Dęblinie, tutaj szlifuje się talenty mistrzów sportu samolotowego i szybowcowego, szkoli skoczków spadobchronowych.

Aby zostać pilotem szybowca należy ukończyć 16 lat, być uczniem szkoły średniej, uzyskać (w przypadku niepełnoletnich) zgodę rodziców i pozytywną opinię pedagogów, przebrnąć przez wstępne i specjalistyczne badania lekarskie. Wiosną adepci lotnictwa zdobywają wiedzę teoretyczną, niezbędną do poruszania się po podniebnych szlakach. Letnie wakacje są okresem organizowanych wspólnie przez Aeroklub i Kuratorium Oświaty i Wychowania obozów połączonych ze szkoleniem praktycznym. W tym czasie młodzi kandydaci na lotników wykonują około 50 lotów, w tym 10 samodzielnych.

Spośród ok. 200 osób składających rok rocznie podania o przyjęcie, szkolenie kończy 15—25. Sitem o najdrobniejszych oczkach są badania lekarskie. Chętnych dyskwalifikuje najczęściej tzw. chwiejność układu krążenia, świadcząca o nadmiernym poddawaniu się emocjom oraz zaburzenia prądów czynnościowych mózgu.

Sportową chlubą Aeroklubu Krakowskiego są **Krzysztof Lenartowicz**, aktualny samolotowy wicemistrz świata, nie ustępujący mu pod względem klasy i zdobytych tytułów **Edward Popiołek** oraz członek kadry narodowej **Marian Wieczorek**.

Ponad 20 członków AK zdobyło złotą odznakę z trzema diamentami — symbol najwyższego wtajemniczenia szybowcowego. W tym roku po raz pierwszy w historii klubu wykonano, startując z Pobiednika, przelot (a właściwie dwa) po trójkącie na trasie 500 km. Były to wyczyny na wagę brakujących w odznakach diamentów.

Oprócz szybowników, pilotów samolotowych i spadochroniarzy Aeroklub opiekuje się również miłośnikami lotni, modelarzami, a obecnie tworzy się tu harcerska sekcja balonowa. Będą to balony wypełniane ogrzanym powietrzem.

PODCINANIE SKRZYDEŁ

Kłopoty Aeroklubu nie ominęły. Lotników gnębią problemy, związane ze sprzętem i kadrą instruktorską.

Ośrodek w Pobiedniku dysponuje 2 szybowcami „bocian" i „puchacz", dwumiejscowymi 4 „piratami", 2 „kobrami" i jednym prawdziwie wyczynowym „jantarem". Mało. Zdecydowanie za mało, gdy spojrzeć na listę członków sekcji. Figuruje na niej ok. 100 osób.

Prawdę mówiąc szybowce są. W kątach hangaru stoją zdemontowane kadłuby i płaty. Od kilku lat oczekują na remont. Specjalizujące się w naprawach szybowców zakłady APRL w Krośnie i warsztaty w Jeżowie chętniej przyjmują intratne zlecenia zagraniczne, krajowych klientów spychając na szary koniec.

Nowy „jantar" kosztuje ok. 2 mln zł.

Nieco lepiej wygląda sytuacja jeżeli chodzi o samoloty. AK posiada maszyny szkolno-treningowe typu ZLIN 526F, ZLIN 42M, ZLIN 142, wielozadaniowe PZL 101 „Gawron", JAK-12, AN 2, PZL 104 „Wilga" (to na nich zdobywano medale w MŚ). Fatalnie jest natomiast z samochodami. Lotnisko winno posiadać przynajmniej sanitarkę, jeden pojazd do celów gospodarczych i jeden do zwożenia szybowców z przygodnych lądowisk. Ma tylko dwa samochody i to takie, że większy strach usiąść za ich kierownicami niż polecieć „Gawronem" w centrum burzy.

Nie ma lotniska bez mechaników, nie ma szkolenia bez instruktorów. Tymczasem nauczyciel latania zarabia mniej niż gdziekolwiek indziej zawodowy pilot.

— *A który z nich ma łatwiejsze życie?* — pyta retorycznie ALEKSANDER POTOCKI, szef wyszkolenia Aeroklubu, człowiek, który bakcyla lotniczego połknął 36 lat temu — *Przecież to identyczna różnica jak pomiędzy kierowcą taksówki, a instruktorem „nauki jazdy".*

Gorzej. Ten ostatni zawsze ma możliwość poprawienia błędu siedzącego obok wychowanka. Uczeń pilotażu leci w pierwszy samodzielny lot, a odpowiadającego zań bezsilnego w tej chwili instruktora zjadają na ziarnie nerwy.

A JEDNAK SIĘ LATA

Mimo kłopotów Aeroklub działa sprawnie. Co roku wypuszcza nową grupę pilotów. Garstka szybowców przeleciała już w 1983 r. ponad 18 tys. km.

Skąd brać na te cele środki? Klub zarabia jedynie na sprzedaży trawy skoszonej na lotnisku. W dziedzinie usług poważniejsze dochody uniemożliwia potężna konkurencja wyspecjalizowanych przedsiębiorstw.

Godzina lotu samolotu kosztuje ok. 10 tys. zł. Dotacje APRL nie wystarczają nawet na pokrycie funduszu płac. Na szczęście istnieją jeszcze inni patroni, wspomniane Kuratorium, 6 Pomorska Dywizja Powietrzno-Desantowa, a przede wszystkim Urząd Miasta i Huta im. Lenina.

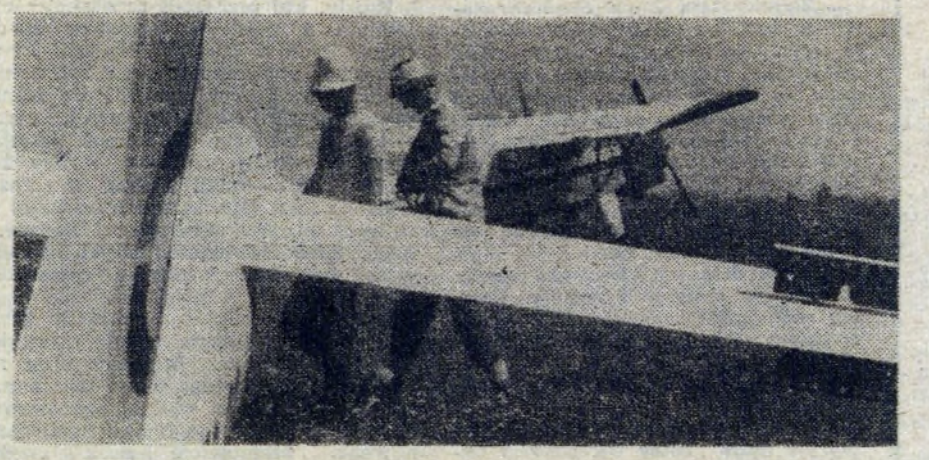

Pomoc HiL dla lotników ma swoją długą tradycję. 12 października 1954 r. tygodnik „Budujemy Socjalizm" pisał: *„...organizacja ZMP-owska naszej Huty obejmuje szefostwo nad krakowskim aeroklubem.*

Dziś HiL przeprowadza remonty lotniskowych budynków, ułatwia zakupy paliwa lotniczego, wspiera organizację zawodów sportowych (dyrektor naczelny HiL ufundował niedawno puchar będący nagrodą w rajdzie samolotowym), opłaca dzierżawę pomieszczenia modelarni, w której działają również dzieci jej pracowników, pomaga w rozwiązywaniu wielu drobnych, a dokuczliwych problemów.

W Aeroklubie o współpracy z kombinatem mówią w samych superlatywach, licząc, że nadal będzie się ona rozwijała.

— *Sąsiedztwu huty zawdzięczamy dobrą termikę* — żartuje A. Potocki — *Był kiedyś taki szybownik, który potrafił całymi godzinami „wisieć" w dymach z kominów HiL, wykorzystując występujące tam ciepłe prądy.*

Obecność metalurgicznego kolosa ma też swoje negatywy. W zatrutym powietrzu błyskawicznie butwieją drewniane szybowce. Kiedyś podczas niefortunnego lądowania kadłub aparatu rozpadł się niczym kawał starej pilśni.

POPIERAĆ POŻYTECZNE

Dlaczego HiL patronuje lotnikom? Czy tylko przez wzgląd na tradycje, albo dlatego, że wypada, aby przemysłowy potentat wziął pod swe skrzydła jakąś społeczną organizację?

Minęły czasy opisywane przez dziennikarza „Budujemy Socjalizm". Dzisiaj w Pobiedniku nie spotyka się spawaczy, którzy raz w tygodniu zamieniają ciemne okulary na przeźroczyste, lotnicze. Jeżeli już, to szkoli się tu raczej ich dzieci. Przeminęła epoka lotniczych szaleństw.

Wspomnienie zuchwałych śmiałków przetrwało w anegdocie. Opowiada się na przykład o parze znakomitych pilotów Działowskim i Chałupniku. Podczas lotów popularnym kukuruźnikiem Chałupnik, powierzając stery koledze, wychodził z kabiny aby przykładając ucho do przedniej części kadłuba nasłuchiwać pracy umieszczonego tam silnika.

Józef Bujak, inspektor Kontroli Cywilnych Statków Powietrznych, po starcie wychodził na skrzydło starego poniemieckiego dwupłatowca i sprawdzał poszycie, ostukując je młotkiem. Wszyscy mówili, że źle się to skończy i rzeczywiście, skrupulatny kontroler wyleciał z... posady.

Inny zuchwalec przelatywał pod dawnym mostem dębnickim.

Obecne surowe przepisy kategorycznie, pod groźbą utraty licencji pilota, zabraniają takich wyczynów, ale lotnictwo nie utraciło otaczającego je nimbu romantyki i przygody.

Wybrany w ubiegłym roku prezesem Aeroklubu dyrektor techniczny kombinatu **Janusz Rożnowski** zwraca uwagę na utylitarne, wychowawcze i podnoszące obronność kraju aspekty klubowej działalności. Warto popierać to, co jest i przyjemne i pożyteczne.

ADAM RYMONT

P.S. Gwoździem programu mojego pobytu na lotnisku w Pobiedniku była przejażdżka („przelotka"?) „Gawronem" ponad dymiącym kombinatem i resztkami Puszczy Niepołomickiej.

W KRAJU MADZIARÓW

Pędzimy autostradą z Budapesztu w kierunku Balatonszeplak. Pola płaskie, jakby wyheblowane, falują zielenią kukurydzy, buraków cukrowych, zboża... Od czasu do czasu pojawiają się niewielkie skupiska domków — parterowe, z lekko stożkowatymi dachami, zazwyczaj podobne do siebie. Dla oka Polaka wytrenowanego na naszych chatach, z których każda inna i inaczej usytuowana; na okazałych daczach — są to po prostu monotonne osiedla wiejskie. Ale głównie chcę pisać nie o zabudowie, lecz o tych zielonych łanach kukurydzy i pszenicy. Węgry jeszcze w pamięci naszych rodziców byli ubogimi krewnymi w bloku państw socjalistycznych, dzisiaj (czuję to na każdym kroku my zajęliśmy to miejsce. Natomiast w kraju Madziarów półki sklepowe puchną od bogactwa wszelakiej żywności. Nie tylko zresztą żywności.

Chociaż przewodnik ciągle powtarza: jesteśmy krajem przemysłowo-rolniczym, wiemy, że punktem zwrotnym w rozwoju tego kraju było postawienie kart na rolnictwo. Zajęcie się problemem wody, której raz było za mało, bo przez miesiące nie kapnęła kropelka deszczu, raz za dużo, i wówczas cała Nizina Węgierska zamieniała się w bagno.

Kosztem trzech miliardów forintów zrealizowano jeden z najśmielszych projektów hydroinżynieryjnych w Europie. Powstał system kanałów irygacyjno-odwadniających. W okresie ulewy gromadzi się zapasy wody, w okresie suszy życiodajny płyn rozprowadza się równomiernie po całej krainie. I teraz, my podziwiamy węgierską kuchnię i jej zaplecze, a Węgrzy (10,5 miliona) jeszcze niedawno głodujący, dzisiaj żywność eksportują. Nasz, młodszy brat wywindował się, nie należy mu tego zazdrościć, lecz z niektórych doświadczeń można by z powodzeniem skorzystać. Zazdrościć nie należy, bo wraz z deszczem nie spływa Madziarom manna z nieba. Praca (rozsądna) jest tu źródłem pomnażania dóbr.

*

Węgrzy pracują. Sprzątanie hoteli położonych w obrębie ich ‚morza' 'czyli Balatonu, rozpoczyna się o 6 rano i wcześniej. Usuwają całe gromady zielonych ko-

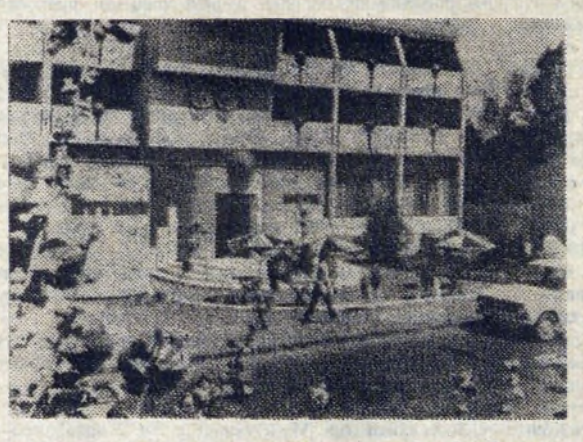

marów, jest ich zapewne tysiące razy więcej niż wczasowiczów. Balaton, jezioro o powierzchni 596 km kw., gdzie pobytem chwalimy się wśród przyjaciół i znajomych, to siedlisko komarów i innych owadów. Jezioro ciągle zarasta, a woda w nim do kryształowych nie należy.

Balaton jest ośrodkiem przereklamowanym, ale skoro Węgrom udało się przekonać o jego pięknie, to się im to chwali. Balaton natomiast jest na pewno rajem dla dzieci i młodzieży. Długość 77 km, szerokość 3—6 km. W tymże zbiorniku woda od brzegu do pół kilometra i dalej czasami, sięga zaledwie do pasa. Mamy więc mogą swobodnie poplotkować, jeśli nie przepadają za kąpielą, nie muszą drżeć ze strachu, gdy ich pociechy taplają się w ciepłej i miękkiej wodzie, pływają na łódkach, rowerach, żagiach...

Nad dobrym samopoczuciem wypoczywających czuwa tysiące zapracowanych Węgrów. Krzątają się od świtu, sprzątają, nieustannie podlewają trawniki, drzewa, rabaty. Kuszą węgierskim winem, znakomitym, choć przy poczęstunkach zwykle podają to tańsze, i nie najwyższej jakości. Ale te starania, tę krzątaninę dostrzegamy, jest ona dominującym wrażeniem, wywożonym z kraju Madziarów.

Węgrzy, proszę państwa, pracują. Za ile? Płaca miesięczna kształtuje się od 4 tysięcy — do 10 tysięcy forintów. Najniższa — w przemyśle 4 tys. Ft, w rolnictwie 4400Ft, w transporcie 5100 Ft, w prasie 5200 Ft. Poza tym większość ludzi ciągle dorabia na półetatach, godzinach. Niemalże narodowym pojazdem osobowym jest „trabant". Choć sklepy puchną od ciuchów, Węgrzy ubierają się skromnie, a robiąc zakupy wnikliwie przyglądają się cenom.

*

Do niedawna Węgry należały do krajów o najniższym przyroście naturalnym. Babcie przesiadywały na skwerach i w kawiarniach. Babcie nadal roztrząsają tu problemy świata, ale bracia Madziarowie słusznie zauważyli, że emeryci i renciści nie rozwiążą problemów tego kraju, zaczęli więc stosować system przywilejów dla młodych rodzin. Polityka ta zaczęła również przynosić pożądane owoce. Dzisiaj coraz częściej widzi się małżeństwa z dwójką, trójką, a niekiedy i czwórką dzieci. Matka może tu skorzystać z 3-letniego, płatnego urlopu wychowawczego. A jako ciekawostkę, przyjęliśmy wiadomość, że rodzina w której rodzi się trzecie dziecko otrzymuje natychmiast mieszkanie!

Tak więc, trochę z zazdrością, my Polacy opuszczamy kraj braci Madziarów, zachowując smak mocnej, aromatycznej kawy, dźwięk skrzypiec i doznania mądrej polityki społecznej i gospodarczej. A wszystko zaczęło się od wody, która była na przemian, i złym fatum, i zbawieniem.

HENRYKA ROSIEK

KOMBINATOREK

Śmiejmy się z głupich, choćby przewielebnych
IGNACY KRASICKI

rys. Paweł Warchoł

Marian Kiełb

ŁAWĄ NA STONKĘ

Stonka teraz w naszym życiu
Występuje w całej krasie,
Jest zarówno na ziemniakach
oraz radiu tudzież w prasie.

Publikatory sieją postrach
Wśród nas od Odry aż po Bug,
Jaki to w postaci stonki
Czycha na nas straszny wróg.

Gdy brak w kraju chemikalii
Pozostaje jedna rada,
Trzeba ręcznie tępić wroga,
Który do cna nas objada.

Widzę takie rozwiązanie,
Że kto chrząszczy setkę chwyci,
Ten otrzyma z miejsca talon
Do zakupu białych nici.

A za pięć tysięcy stonek
Będzie można kupić z mety
Dużą, białą poszwę z wsypem
Albo gatki plus skarpety.

Kto zaś pół miliona zbierze
Do końca naszego lata
Ten otrzyma z rąk ministra
Talon na małego Fiata.

Chęć nabycia tych towarów
Wyzwoli olbrzymi zapał,
W pola pójdzie ludzi mrowie,
Każdy będzie stonkę łapał.

Wielu co marzy o wozie
I wprost szczęścia tego łaknie,
Będzie zbierać tak żarliwie,
Że stonek pewnie zabraknie.

Tak więc prawie bez importu
Bardzo drogich chemikalii
Osiągniemy pełny sukces
W tej ważnej dla nas batalii.

HASŁO TYGODNIA: Z pomocą lekarską wcale nie lżej jest umierać.

PRZEGLĄD PRASY

„Jak zwalczać spekulację?" Pod takim tytułem „Dziennik Polski" opublikował kilka listów czytelników proponujących różne sposoby na okiełznanie czarnego rynku.

P. Tadeusz Owczarz pisze m. in.: *Społeczeństwo nie chce być ogałacane z pieniędzy przez niebieskich ptaszków i złodziei. Są powołane do tego fachowe instytucje i myślę, że one również — już w czynie — przedstawią swoje propozycje na pewno ciekawsze i skuteczniejsze niż nasze, czytelników.*

Niestety, ani p. Owczarz ani redakcja nie wymieniają nazw instytucji powołanych do ogałacania społeczeństwa z pieniędzy. Ale domyślamy się, domyślamy...

*

I jeszcze jeden meldunek z pola bitwy ze spekulacją, również z łamów „DP" i, podobnie jak przed paroma tygodniami, w postaci obwieszczenia kolegium d/s wykroczeń.

Rozalia G., właścicielka kawiarni „Magnolia" za to, że *wyprodukowała i wydała do sprzedaży 2 napary kawy naturalnej, do której zużyła łącznie 1,2 g surowca kawy mielonej zamiast 24 g czyli mniej o 6,8 g — przez co nabywcy ponieśli szkodę w kwocie 23,80 zł została ukarana grzywną w wysokości 10 000 zł.*

No comments.

*

„Śnieg w Tatrach nadal groźny"

Ostrzeżenie tej treści opublikowała „Gazeta Krakowska".

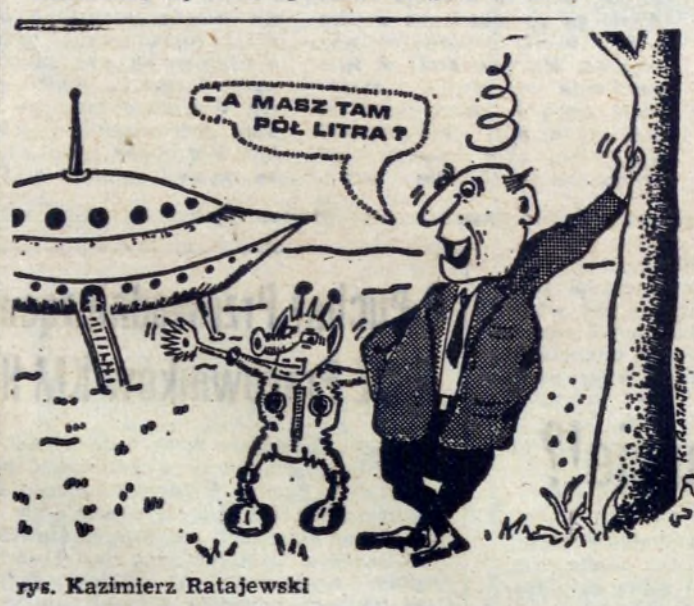

rys. Kazimierz Ratajewski

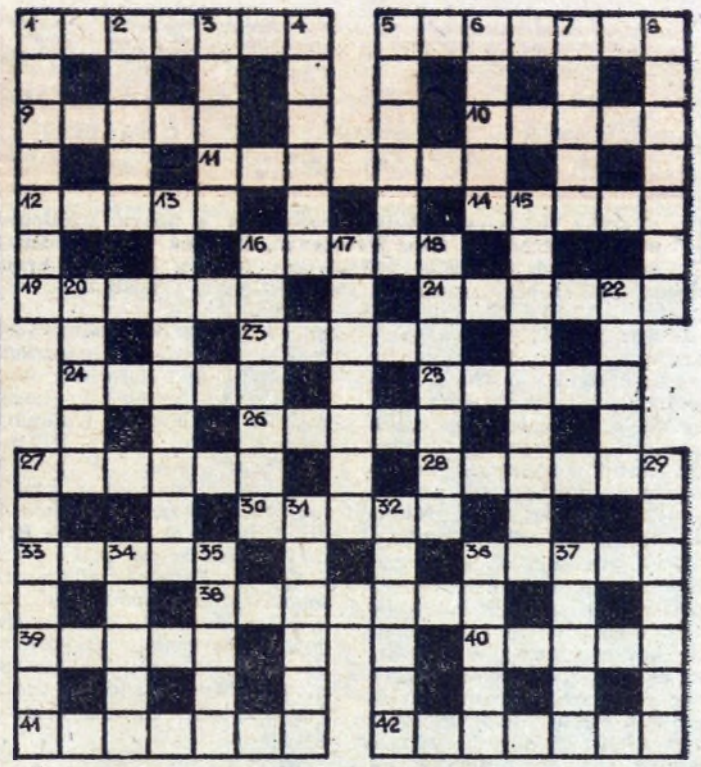

Poziomo: 1. konwersacja, 5. człowiek prymitywny, nieokrzesany, 9. zboże na kaszę jaglaną, 10. amerykański drapieżnik z rodziny psów, 11. mniej niż dywizja, 12. obraz w cerkwii, 14. punkt przeciwny zenitowi, 16. kaftan, 19. pokój podniecających tajemnic, 21. wprawa nabyta praktyką, 23. wałek, cylinder, 24. rodzaj płaszcza podbitego futrem, 25. istota sprawy, 26. eksport, 27. nacisk, przymus wywierany na kogoś, 28. smaczne danie mięsne, 30. jezioro we wsch. Afryce, 33. niewielka łódź okrętowa, 36. widziadło senne, 38. okrągła budowla, 39. postulat, 40. zatwierdził wyrok i umył ręce, 41. tworzy dzieła sztuki, 42. przerażający sen.

Pionowo: 1. odpowiedź na zarzuty, 2. Au, 3. człowiek, postać, 4. czarna część świata, 5. pokaz, 6. Franciszek Smreczyński, 7. bylina trująca (chroniona), 8. carskie roboty karne, 13. pisarz, artysta nawiązujący do form starożytnej sztuki, 15. odtrutka, 16. wóz żałobny, 17. państwo w Ameryce, 18. tryton, 20. przodownik, 22. tragiczna matka z mitologii, 27. krew ssie, 29. np. „Ursus", 31. półwysep w Jugosławii, 32. egipski, 34. granica, najwyższa ilość czegoś, 35. miasto na Peloponezie — tam resztki świątyni Hery, 36. rezerwa, 37. frakcja.

Wśród czytelników, którzy do dnia 5. VIII 83 r. nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 27

Poziomo: 5. logopedia, 8. podkop, 9. oberża, 12. helota, 13. atrium, 14. smycz, 15. drzewo, 17. Liwiec, 19. czynele, 20. sroczka, 23. brytan, 25. kapela, 27. Ibusz 28. pustka, 30. zgroza, 31. Edmund, 32. nielot, 33. bernardyn.

Pionowo: 1. Moskwa, 2. podpłomyk, 3. rewolucja, 4. litera, 6. Podole, 7. Ożarów, 10. leprozorium, 11. tuberkuloza, 16. wieża, 18. Ilona, 21. gabardyna, 22. misjonarz, 24. Tetyda, 26. perkoz, 29. amulet, 30. rycerz.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM „WITAMY ROCZNICĘ MANIFESTU LIPCOWEGO"

NAGRODY KSIĄŻKOWE za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki 27 w „Głosie Nowej Huty" wylosowali:

Alicja Trela — 31-618 Kraków os. Złotego Wieku 48/14
Julian Paździor — 31-603 Kraków os. 1000-lecia 5/37
Kazimierz Bochenek — 31-929 Kraków os. Centrum „B" 9/18.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w 28/9 numerze „Głosu Nowej Huty" wylosowali:

Marian Kuraciński 31-839 Kraków, os. Kazimierzowskie 7/262
Kazimiera Ziemiacka 31-621 Kraków os. Boh. Września 60/56
Kazimierz Domagała 31-938 Kraków os. Centrum „C" 5/24

UWAGA. Nagrody wyślemy pocztą.

Z KRONIKI MILICYJNEJ

BIMBER

Niedozwolony wyrób alkoholu jest ściśle związany z ekonomią, konkretnie z prawem podaży i popytu oraz teorią i praktyką cen. Znane są ociekające korupcją i krwią historie z okresu prohibicji w Stanach Zjednoczonych. U nas szczególne nasilenie przestępczości godzącej w spirytusowy monopol państwa nastąpił w miesiącach ostatniej reglamentacji C2H5OH. Ostatnio o prywatnym gorzelnictwie nieco przycichło, co nie znaczy, że przestało być ono problemem dla organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości.

1 marca 1983 r. milicja otrzymała informację, że bimbrownictwem zajmuje się niejaka Irena J., rencistka z os. Kolorowego. W jej mieszkaniu znaleziono „szklany dymion noszący ślady i woń zacieru". Irena J. wyjaśniła, że ma bardzo niskie ciśnienie, a ze względu na schorzenia wątroby nie może pić kawy. Lekarz zalecił jej by codziennie strzeliła kieliszek koniaku. No i postanowiła co nieco takiego „koniaku" oddestylować samodzielnie ze sfermentowanych kompotów i skisłego wina, o pomoc prosząc znajomego, Wiktora W.. Ten, a jakże ochoczo na propozycję przystał. Zjawił się nawet z własnym sprzętem. Sesja destylacyjna trwała niemal całą noc. Jej rezultatem było 7 litrów może niezbyt szlachetnego, ale za to mocnego trunku.

W mieszkaniu Wiktora W. odkryto kompletną aparaturę gorzelnianą. Mężczyzna tłumaczył się, że znalazł ją... na śmietniku i zamierzał, po jednorazowym wypróbowaniu, znowu tam wyrzucić.

Jana P., mieszkańca os. Kościuszkowskiego zatrzymano, gdy usiłował przemycić przez bramę HiL pół litra swojsko pachnącej wódki. Straż przemysłowa zawiadomiła MO. Idąc po nitce trafiono do kłębka w postaci 3 litrów gotowego wyrobu, 3 litrów zacieru i stosownych urządzeń technicznych. Trunki, wedle słów Jana P. miały uświetnić 15 rocznicę jego małżeństwa.

Bimbrownictwem na większą skalę parał się Tadeusz W., pracownik HiL. W jego mieszkaniu znaleziono dwie bańki na mleko, pojemności 10 i 20 l. Zamontowane w nich rurki i chłodnice wskazywały jednak, że przeznaczenie tych naczyń niewiele miało wspólnego z krową.

Ze spirytualiów ujawniono 21 l. „płynu przypominającego w zapachu alkohol domowego wyrobu". W piwnicy leżał 50 kilogramowy worek cukru. Dar brata — pszczelarza.

Tadeusza W. skazano w trybie przyspieszonym na rok pozbawienia wolności z zawieszeniem na trzy lata oraz 30 tys. zł grzywny.

Stosunek prawa do bimbrownictwa określa ustawa o „niedozwolonym wyrobie spirytusu" z dn. 22 kwietnia 1959 r. Jej litera i wykładnia mówią, że nielegalne gorzelnictwo podlega karze do 3 lat pozbawienia wolności, a przy znaczniejszych rozmiarach przestępstwa, od 2 do 5 lat. W obydwóch przypadkach grożą wysokie grzywny pieniężne.

Podobnie karalny jest sam fakt posiadania przyrządów, które mogą służyć do wyrobu wódki lub spirytusu, odkażanie alkoholu skażonego (np. denaturatu), przechowywanie napojów wyskokowych pochodzących z niedozwolonego wyrobu (radzimy przejrzeć domowe barki!), a także udostępnianie pomieszczeń w celu trefnego pędzenia samogonu.

Nieważne czy alkohol był produkowany na własny użytek czy na sprzedaż. Tyle, że w przypadku handlowania nim kary są jeszcze surowsze.

SZER. LOK

P.S. Podobno w 1982 r. co trzeci kieliszek wypijany w Polsce zawierał ciecz pochodzącą z bimbrowni.

„GŁOS NOWEJ HUTY" — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK (kierownik działu miejskiego) Jerzy NAGAWIECKI, Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (p. o. sekretarz redakcji), Henryka ROSIEK, Magdalena RUSEK, Adam RYMONT i Mieczysław BĄK (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S", pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR" Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR" w Krakowie, Al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

sport w NOWEJ HUCIE

Piłkarska drużyna Hutnika, powróciła z obozu szkoleniowego w Trzebnicy koło Wrocławia, 21 lipca. Dzień później, na Suchych Stawach, podopieczni trenera Lucjana Franczaka, spotkali się w towarzyskim pojedynku z Wisłą.

Przed meczem z Wisłą, zespół Hutnika w skła-dzie: (od lewej): Kruszec, Kil, Sysło, Lotka, Krawczyk, Mikoś, Suder, Walankiewicz, Kot,Holocher i Bargieł. **Foto.: M. GŁADYSEK**

Czas sparringów: z Wisłą 1—2, z Victorią 2—2

INNY HUTNIK

I-ligowcy z Krakowa, wystąpili w tym spotkaniu w najsilniejszym składzie z Iwanem, Jałochą, Skrobowskim na czele. W ich szeregach grał również ekswiślak Kmiecik. Hutnicy natomiast zaprezentowali publiczności swoich nowych zawodników: **Mikosia, Systę, Mazanka i Sudera.**

Spotkanie miało wyrównany przebieg, w pierwszych 45 minutach przewaga leżała po stronie gospodarzy i oni właśnie w tym okresie, w 22 min., po akcji Lotki, uzyskali prowadzenie Strzelcem bramki był **Kil.** Po przerwie więcej z gry mieli wiślacy i w tym okresie najpierw **Motyka** a później **Kmiecik,** wpisali się na listę strzelców.

26 lipca kolejny mecz sparringowy. Tym razem przeciwnikiem Hutnika była drużyna beniaminka II ligi — Victoria Jaworzno. Spotkanie to było znacznie mniej atrakcyjne z uwagi na słabszą postawę miejscowych. Remis 2—2 nie krzywdzi żadnej ze stron. Bramki dla Hutnika strzelili **Bargieł i Krawczyk.**

W najbliższy piątek, 29 bm., na Suchych Stawach, dojdzie do kolejnego występu piłkarzy. Będą oni mieli tym razem za przeciwnika Avię Świdnik. Po tym spotkaniu, zawodniey trenować będą, aż do wyjazdu na pierwszy mecz mistrzowski do Płocka, na obiektach własnych.

✲

Krystalizuje się już ustawienie zespoła. Po rozegranych dotychczas sparringach, można powiedzieć, że w bramce grał będzie Holocher, obrona została zestawiona następująco: po bokach Walankiewicz i Lotka, stoper Mikoś i przed nim Kot. W pomocy najczęściej występuje czwórka zawodników — po bokach Kil i Suder, w środku — Bargieł i Kruszec. W ataku Orzeł i Sysło. Najbliżsi zastąpienia wymienionych jedenastu graczy są: Mazanek, Wiącek, Karaś, Krawczyk, Glanowski, Jóźwik i Kocoń. Ta wymieniona grupa, stanowić będzie zupełne podstawowy skład I drużyny.

Sprawy personalne są zapewne ważne, jednak nie mniejszą uwagę zwracać należy na cechy wolicjonalne, które u piłkarzy z Suchych Stawów nie są najmocniejsze. Mam tu na myśli takie elementy boiskowych nawyków, jak ambicja, wola walki, krycie rywala, ruchliwość w grze. Z tym nie jest najlepiej. Porównując dwa ostatnie spotkania Hutnika, z Wisłą i Victorią, nasuwa się następujący wniosek: mecz z Białą Gwiazdą był ładnym widowiskiem, oba zespoły pozwalały rywalom na wiele. Brak obustronnego, ścisłego krycia, powodował, że piłkarze mieli wiele swobody w rozgrywaniu akcji. Victoria grała natomiast zupełnie inaczej niż Wisła. Przede wszystkim gracze z Jaworzna prezentowali twardy futbol, poparty ambicją. Wiedzieli po co wyszli na boisko i byli bliscy odniesienia zwycięstwa. Hutnicy grali w tym spotkaniu statycznie, systemem tysiąca podań. Ładna, techniczna gra, nie poparta dynamiką, nie znaczy we współczesnym futbolu wiele. Stąd trener Franczak, musiał zdzierać gardło w licznych reprymendach pod adresem swoich podopiecznych. Sądzić należy, że piłkarze wyciągną z tego wnioski.

Hutnik, pod wodzą nowego trenera, gra inaczej. Chodzi mi przede wszystkim o bardziej równomierne rozłożenie akcentów na grę poszczególnych formacji. Widać poprawę w grze obrony — znacznym wzmocnieniem jest Mikoś. Kot chyba lepiej czuje się na pozycji forstopera. Ponadto zyskano drugiego dynamicznego pomocnika w osobie Sudera, co przy grze z dwoma napastnikami jest sprawą niezmiernie istotną. Te nowe elemnty, skłaniają do stwierdzenia, że drużyna Hutnika, to inny zespół niż ten, który prezentował się w ubiegłych rozgrywkach. Sądzić należy, że przy posiadanej technice, zawodnicy wykorzystają w znacznie większym stopniu grę z kontrataku, który może się stać najgroźniejszą bronią drużyny. (j.n.)

NOTES SPRAWOZDAWCZY

X OSM

We Wrocławiu, Lublinie i Zielonej Górze walczą młodzi sportowcy, uczestnicy X Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

W Zielonej Górze rozgrywane są konkurencje lekkoatletyczne. Brązowy medal w skoku wzwyż dziewcząt wywalczyła **Dorota Kobędza** (Hutnik) wynikiem 1,74 m. Identyczną wysokość zaliczyła złota medalistka Dorota Stricker (AZS Gorzów).

We Wrocławiu trwają zmagania w grach zespołowych. Piłkarze **Hutnika** w spotkaniu eliminajcyjnm ulegli ŁKS 0 : 2 (0 : 1), natomiast piłkarki ręczne **MKS Krakus** przegrały ze Skrą Warszawa 16 : 22 (9 : 12).

Tenis stołowy

W rankingu Polskiego Związku Tenisa Stołowego za sezon 1982/83 wśród kobiet pierwszą lokatę zajęła **Jolanta Szatko,** wśród juniorów młodszych trzykrotny złoty medalista OSM — **Bogdan Czyżycki** (oboje z BKS Wanda). W klasyfikacji klubów **Wanda** zajęła czwartą lokatę. Należy zaznaczyć, że oba zespoły klubowe — kobiet i mężczyzn — występują w drugich ligach.

Dwóch na starcie!?

Dwóch na starcie biegu na 200 metrów podczas lekkoatletycznych zawodów z okazji Lipcowego Święta to trochę nie tak. Ale tak właśnie było podczas mityngu na Suchych Stawach w dniu 22 lipca. Zatem czy jest sens urządzania takich zawodów właśnie w miesiącu, który przeznaczony jest na szkolenie. Na dodatek zimno i padający deszcz odstraszył i tak nielicznych kibiców królowej sportu. Zatem kilku zawodników zmagało się pray pustych trybunach.

Wyniki: **kobiety** — 100 m Ligęza-Kisielewska 11,7; 200 m Zgadzaj-Borawska 24,9; 400 m (młodziczki) Bidzińska (Wisła) 65,8; skok w dal Kobędza 5,26, skok wzwyż Ligęza-Kisielewska 1,55.

Mężczyźni — 100 i 200 m Antolak 11,4 i 22,6; 800 m Płonka 1.54,0; skok w dal Banaś 7,18; skok wzwyż Banaś 195, rzut oszczepem Kłosiński (Wawel) 69,88 m. (n)

O Puchar Przewodniczącego NSZZ Pracowników KM HiL

Związki Zawodowe wraz z ZF TKKF Huty im. Lenina postanowiły zorganizować turniej piłkarski o Puchar Przewodniczącego NSZZ Pracowników KM HiL. Rozpocznie się on 20 sierpnia na obiektach sportowych Hutnika.

W turnieju występować będą 11-osobowe zespoły reprezentujące Zakłady/Wydziały Czas trwania zawodów wynosić będzie 2x30 minut. W turnieju mogą występować wszyscy pracownicy Kombinatu, łącznie z czynnymi zawodnikami.

Zgłoszenia zespołów do turnieju przyjmowane będą do dnia 10 sierpnia br. w siedzibie ZF TKKF ZSMP KM HiL osobiście bądź telefonicznie pod numerem 43-37.

Triumfator biegu ulicznego, Jerzy Skarżyński, na linii mety.

Foto.: M. GŁADYSEK

Trafiono w dziesiątkę

Biegi masowe, szczególnie te uliczne robią obecnie na całym świecie furorę. Ilość startujących w tych masowych imprezach liczy się w tysiącach. W naszym kraju bieganie uliczne niezbyt jeszcze modne, coraz bardziej domaga się o swoje.

Dobrze się więc stało, że z okazji Święta Lipcowego, 35 rocznicy powstania Związku Młodzieży Polskiej i Powszechnej Organizacji „Służba Polsce", komisja historii ruchu robotniczego i KS Hutnik zorganizowali bieg uliczny. Start nastąpił spod „Domu Turysty" i ul. Kopernika, Planu 6-letniego, zawodnicy przebiegli pod kino „Światowid" gdzie była meta.

Początkowo stawkę biegaczy prowadził Wiktor Sawicki, w końcowej jednak fazie Jerzy Skarżyński wysunął się na czoło i z 30-metrową przewagą minął metę, za nim finiszowali Sawicki i Sajkowski.

W biegu, którego dystans wynosił ponad 8 km startowało blisko 50 zawodników i zawodniczek.

Wyniki: **kobiety** — 1. Bełtowska (Hutnik) 27.24,0; 2. Polek (AZS Kraków) 28.43,4; **mężczyźni** — 1. Skarżyński (Budowlani Szczecin) 21.44,0; 2. Sawicki (Wawel) 21.46,0; 3. Sajkowski (Legia Warszawa), 22.02,2; 4. Chrzanowski (Wisła) 22.23,0; 5. Kocąb 22.39,6; 6. Pięta 22.39,8 (obaj Hutnik). **Nie stowarzyszeni** — 1. Król 24.22,8; 2. Lenda 24.24,0; 3. Jarosiewicz 24.45,8. (n)

LUDZIE SPORTU

ROBERT KUŚ — ślusarz utrzymania ruchu w Zakładzie Wielkopiecowym od 1971 roku zatrudniony w HiL. Sport uprawiał jeszcze w czasach szkolnych i odnosił w nim sukcesy. Podczas Spartakiady Szkół Zawodowych w Chorzowie, zdobył pierwsze miejsce w trójboju lekkoatletycznym (100 m, skok w dal, pchnięcie kulą). Jego najlepszy rezultat w biegu na 100 m wynosi 11,3 sek. W spartakiadzie pracowników HiL występuje niemal we wszystkich konkurencjach, szczególnie w grach zespołowych. W zakończonych niedawno zmaganiach piłkarzy zespół, w którym występował zajął w swojej grupie IV miejsce. Jest przewodniczącym TKKF w macierzystym zakładzie.

UWAGA!

Sekcja piłki nożnej KS „Hutnik" prowadzi nabór działaczy. Chętnych, którzy posiadają dużo wolnego czasu prosimy o zgłoszenie się w najbliższy poniedziałek 1 sierpnia o godz. 17 w pawilonie przy boisku piłkarskim.